



Stowarzyszenie Ekologiczne EKO-UNIA, Realizator Projektu:

Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie.



Internetowy Biuletyn Informacyjny Wydanie nr 1

<http://baaltyk.org.pl/>

Wsparcie udzielone przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego, a także budżetu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach Funduszu dla Organizacji Pozarządowych



Spis treści

Od Autorów.....	3
Z życia projektu: Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie.....	4
Cel projektu.....	4
Grupy docelowe	4
Działania w projekcie.....	4
Korzyści.....	7
Realizacja.....	7
Wizyta przygotowawcza - spotkanie Partnerów.....	8
Sprawozdanie z I Spotkania Rady Partnerstwa.....	8
Środowisko i ochrona przyrody.....	12
Koniec toksycznych farb antyporostowych.....	12
Poziom Bałtyku rośnie coraz szybciej.....	12
Bałtyckie morświny zagrożone wyginieciem	12
Jak się czuje Morze Bałtyckie? Bałtyk w oczach Polaków, Niemców, Szwedów i Duńczyków.....	13
Domysły i oskarżenia w sprawie skażenia Bałtyku. Tajemnicze kłopotowisko	15
Powrót foki	16
Piaszczysty skarb Bałtyku.....	17
Bałtyckie fokki - najlepszy biznes na Pomorzu.....	19
Foka pod urzędem.....	20
Babka bycza w Szwecji.....	21
Niemcy przygotowują się do ochrony morskiej przyrody.....	22
Rybołówstwo.....	24
Kwoty połowowe na dorsza ustalone.....	24
Symulacje zmian zasobów dorsza we Wschodnim Bałtyku	25
Niechciany prezent za miliard.....	26
Rybaczy się doczekali.....	28
Zachodniopomorskie: handel rybami - tylko w wyznaczonych miejscach.....	29
Przemysł, technika i technologia.....	31
Elektrownia na Bałtyku.....	31
Gminy nadmorskie ostro o gazociągu	32
Żegluga.....	36
Prezydent Kaczyński popiera przekop	36
Zatonięcie pogłębiarki Rozgwiżdza.....	37
Gdańscy archeolodzy nurkują pod Warszawą.....	39
Prezydent Świnoujścia walczy z mielizną	40
Nowe radary w usteckim porcie.....	41
Turystyka.....	42
Gdynia: Rekordowy sezon wycieczkowców	42
Cięcia na liniach promowych pomiędzy Helsinkami a Talinem.....	42
Plaża bez handlu i wysokie hotele, czyli... atrakcyjne Międzyzdroje.....	43
Nowy most na Bałtyku.....	44

Od Autorów

Szanowni Państwo,

mamy przyjemność poinformować, że w październiku 2008 roku rozpoczęliśmy projekt „Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie”. W naszych zamierzeniach ma on być kontynuacją działań wypracowanych w znanym Wam, zakończonym już projekcie „Bałtyk jest w Polsce”. Problem Bałtyku dotyczy nie tylko Polski, dlatego tym razem sięgamy także poza granice naszego kraju. Będziemy dokładać starań, aby tworzony przez nas „Biuletyn informacyjny” zawierał ciekawe informacje na temat Morza Bałtyckiego i związanych z nim tematów. Biuletynu jest wynikiem prowadzonego przez nas monitoringu prasy, zbiorem opublikowanych artykułów uzupełnionym o teksty naszego zespołu poświęcone bezpośrednio projektowi „Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie”.

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej <http://baaltyk.org.pl/>. Chcielibyśmy także zachęcić do jej współtworzenia - jeśli jesteście w posiadaniu ciekawych informacji dotyczących Morza Bałtyckiego prosimy o ich przesyłanie, a będziemy je zamieszczać w serwisie. Być może ktoś z Was chciałby się podzielić swoją wiedzą lub przemyśleniami – z chęcią je opublikujemy.

Mamy nadzieję, że wspólnie stworzymy ciekawy serwis oraz biuletyn internetowy, który będzie źródłem informacji dla wszystkich nieobojętnych na los Bałtyku osób.

Powiedzcie o nas Znajomym – przecież:

Bałtyk jest w Polsce, Bałtyk jest w Europie!

W imieniu swoim i współpracowników,

Dominika Sokulska

Stowarzyszenie Ekologiczne EKO-UNIA

Z życia projektu: Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie.

Cel projektu

Celem projektu jest przyczynienie się do lepszej ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju Morza Bałtyckiego. Dlaczego Bałtyk jest w Polsce i Bałtyk jest w Europie? Odpowiadając hasłowo- ponieważ każdy z 80 mln mieszkańców Zlewni Bałtyku "odkręcając kran codziennie łączy się z Bałtykiem".

W 2007r. prowadziliśmy Kampanię "Bałtyk jest w Polsce" integrując środowiska rybaków, organizacji pozarządowych, naukowców oraz administracji w Partnerstwo dla Bałtyku. Zbudowaliśmy również wspólnie Plan dla Bałtyku. W tym społecznym programie zapisano szereg zadań na rzecz zrównoważonego rozwoju. Chcemy część z nich zrealizować w trakcie tego projektu. Jest dla nas jasne, że Bałtyk jest także w Europie i musimy współpracować z partnerami zagranicznymi. Na Helu w sierpniu 2007r. zawiązała się współpraca organizacji ekologicznych z Polski, Szwecji, Finlandii (Sieć bałtyckich NGO). W jej ramach będziemy kontynuować współpracę naszych organizacji m.in. na rzecz zrównoważonej eksploatacji zasobów ryb.

Grupy docelowe

Grupy docelowe projektu to środowisko rybaków, organizacji pozarządowych, naukowcy związani z dziedzinami morskimi, administracja i samorządy, rolnicy. Kampanie medialne, spoty radiowe i telewizyjne, Międzynarodowe Sprzątanie Bałtyku będą też skierowane do szerszych grup docelowych - konsumentów, ogółu społeczeństwa.

Działania w projekcie

W ramach projektu chcemy zrealizować następujące działania:

- Spotkania koordynacje Partnerstwa oraz Rady Partnerstwa.

Powstałe Partnerstwo oraz Rada będzie pilnować realizacji Planu dla Bałtyku. Partnerstwo będzie także wspomagać całość projektu oraz wdrażanie najważniejszych programów europejskich związanych z Morzem Bałtyckim. Każde z naszych spotkań będzie ukierunkowane na debatę nad jednym z zagadnień (wykład + dyskusja) takich jak: dyrektywa morska, Baltic Sea Action, Plan HELCOMU, obszary Natura 2000, ochrona wód i zmniejszanie eutrofizacji morza. Planujemy regularne spotkania Partnerstwa (2-3 rocznie, łącznie 5) oraz częstsze Rady Partnerstwa (3-4 rocznie, łącznie 7). Wszystkie spotkania będą poświęcone najważniejszym problemom Morza Bałtyckiego oraz projektowi. Wyniki

dyskusji i ustaleń z udziałem ekspertów będą rozsyłane na listę e-mailową powstałą w trakcie pierwszej kampanii Bałtyk jest w Polsce w 2007, która będzie sukcesywnie rozbudowywana. Wysyłane będą też listownie do najważniejszych beneficjentów (ministerstwa, urzędy morskie, związki rybackie). Praca Rady i Partnerstwa wesprze także poniższe działania.

- Natura 2000 - warsztaty szkoleniowe i konferencja.

We współpracy z samorządami lokalnymi oraz Lokalnymi Grupami Działania (program Leader+) zorganizujemy 5 jednodniowych warsztatów szkoleniowych. Jednym z większych problemów władz lokalnych jest obecnie wiedza na temat sposobu wdrażania planów ochrony obszarów Natura 2000 w harmonii z rozwojem (inwestycjami). Warsztaty nasze pozwolą lepiej samorządom pogodzić rozwój gospodarczy z ochroną przyrody. W 2010r. zorganizujemy konferencję podsumowującą i prezentującą dobre praktyki na styku rozwoju lokalnego i sieci Natura 2000 zapraszając najlepszych prelegentów.

- Ochrona wód - kampania ulotkowa, telewizyjna i internetowa.

Pakiety z programów rolnośrodowiskowych otwierają praktyczne możliwości poprawy czystości rzek i Bałtyku. Stanowią one finansową zachętę dla rolników na zasadzenie i utrzymanie roślinnej bariery ochronnej przeciw spływaniu nawozów do wód. Przygotujemy i rozkolportujemy ulotkę dla rolników w formacie A3, w kolorze, w nakładzie 30.000 egz. Dodatkowo w porozumieniu z TVP przygotujemy i wyemitujemy w programach dla rolników oraz w Internecie 30 sekundowy spot telewizyjny, przewidując także środki na opłacenie jego emisji. Ochronę wód wspieramy też w kampanii zmniejszania biogenów.

- Międzynarodowe sprzątanie Bałtyku - kampania plakatowa i happeningi połączone z konferencją.

Jednym z pokazanych w Planie dla Bałtyku problemów są śmieci. Międzynarodowe Sprzątanie Bałtyku (MSP) poprowadzi Fundacja Nasza Ziemia (FNZ) przygotowując 2 edycje dużych plakatów zachęcających do udziału w akcji latem 2009 i 2010 roku. Akcje będą miały na celu promowanie ochrony ekosystemu morza i zwrócenie uwagi na problem czystości rzek. Będą miały także wymiar praktyczny polegający na sprzątaniu plaż i morza oraz wylawianiu przez nurków porzuconych sieci rybackich. Do MSP zachęcą też coroczne happeningi i konferencje prasowe, organizowane podobnie jak w 2007r z udziałem ambasadorów Państw Nadbałtyckich.

- Promocja ryb bałtyckich - wydanie książki oraz produkcja filmu.

Mamy bardzo słabą znajomość w społeczeństwie ryb bałtyckich. Stąd projekt FNZ opracowania i wydania książki o przepisach kuchni kaszubskiej, promującej ryby z naszego

morza. W książce zostaną opisane zwyczaje rybaków i związana z tym kultura. Album zostanie przetłumaczony na język angielski, niemiecki i kaszubski. Po jej wydaniu, w pięciu większych miastach Polski planujemy promocję książki połączoną z degustacją ryb bałtyckich.

Zrealizujemy mini program edukacyjny na temat różnych gatunków ryb bałtyckich. Z udziałem nurków przygotujemy dziesięć 30 sekundowych filmów, rozpowszechnianych na płytach CD i udostępnianych na naszej stronie www. Filmy te będziemy reklamować poprzez portale organizacji ekologicznych oraz szkół.

- Kampania konsumencka na rzecz zmniejszenia biogenów w ściekach - kampania billboardowa i radiowa.

Kampania ma zachęcić konsumentów do oszczędnego dozowania proszków do prania a tym samym ochrony czystości rzek i Bałtyku. FNZ przeprowadzi 2 edycje kampanii, składające się z wyklejenia 300 billboardów oraz 3 spotów radiowe.

- Międzynarodowa kampania na rzecz zrównoważonego połowu ryb - wizyta studyjna w Szwecji oraz spotkania sieci bałtyckich NGO.

Polskie rybołówstwo ma duży problem z ograniczeniami połowu dorsza wydanymi przez Komisję Europejską. Z partnerem szwedzkim The Fisheries Secretariat zaplanowaliśmy 3 dniową wizytę studyjną w Szwecji dla osób reprezentujących różnorodnych partnerów (rybacy, samorząd, naukowcy, organizacje społeczne). Pozwoli to nam poznać doświadczenie utrzymania w harmonii rybołówstwa oraz eksploatacji ryb. Będziemy mogli lepiej planować ochronę zasobów i przyszłość naszego rybołówstwa. Rozwiniemy też współpracę "Sieci Bałtyckich NGO". W trakcie projektu odbędziemy trzy spotkania koordynacyjne w różnych krajach nadbałtyckich. Poświęcone zostaną problemom takim jak niszczenie siedlisk, Natura 2000, przelowienia, eutrofizacja, presja turystyczna. Protokoły przyjęte w trakcie spotkań przetłumaczymy na język angielski i roześlemy. "Sieć Bałtyckich NGO" komunikowała się będzie na bieżąco w trakcie trwania projektu i w razie nagłych wydarzeń o skali ponadnarodowej zabierała głos.

- Zewnętrzna promocja projektu.

Stworzona na potrzeby projektu strona internetowa nawiązuje do dorobku strony www.eko-unia.org.pl/baltyk. Będziemy przygotowywać i kolportować co 2 miesiące biuletyn internetowy. Zbierze on najważniejsze wydarzenia z naszej kampanii oraz spraw dotyczących Morza Bałtyckiego. Przewidujemy regularną organizację wydarzeń medialnych (konferencje prasowe, briefingi, happeningi) - łącznie 7 w ciągu realizacji projektu.

Korzyści

Liczymy, że nasze działania przyczynią się do szeregu korzyści:

- Spotkania w ramach Partnerstwa dla Bałtyku – pozwolą lepiej zintegrować grupy docelowe. Korzyścią tych grup i ogółu mogą być bardziej wyważone i optymalne decyzje w zakresie niezbędnych badań morza i wybrzeża (naukowcy), lepszego rozumienia i stosowania Wspólnej Polityki Rybackiej, eksploatacji morza zgodnego z długofalowym zachowaniem jego zasobów (rybacy), realizacji misji, ochrony przyrody i ekosystemów morskich, budowanie pozycji mediatora (organizacje pozarządowe), uzgadniania rozwoju lokalnego i ochrony przyrody- sieci Natura 2000, ochrony środowiska i zagospodarowania odpadów (administracja).
- Sieć bałtyckich NGO- rozwinie i zaktywizuje współpracę międzynarodową, pozwoli zintegrować się i zwiększyć wpływ organizacji ekologicznych na politykę morską na Bałtyku
- Rolnicy otrzymają informację jak chronić środowisko, zasoby wodne i otrzymywać w zamian dodatkowe środki poprawiające ich kondycję ekonomiczną.
- Zachęcimy konsumentów (w szczególności gospodynie domowe) do zmniejszania ilości stosowanych proszków do prania, co przynosi pozytywny skutek dla stanu rzek i morza oraz dla oszczędności w budżetach domowych.

Realizacja

Realizatorzy projektu:

- Stowarzyszenie Ekologiczne EKO-UNIA – realizator główny,
- Fundacja Nasza Ziemia – partner,
- The Fisheries Sekretariat – partner.

Czas realizacji projektu: 10.2008r. – 12.2010r.

Zapraszamy na naszą stronę internetową: <http://baaltyk.org.pl>

Wizyta przygotowawcza - spotkanie Partnerów

Opublikowano: 18 listopada, 2008; <http://baaltyk.org.pl>

W dniach 11 – 13 listopada 2008 roku odbyło się spotkanie Partnerów. Przedstawiciele EKO-UNII i Fundacji Nasza Ziemia zostali zaproszeni do Sztokholmu przez The Fisheries Sekretariat.



W trakcie wizyty szczegółowo omówiono działania przewidziane w projekcie „Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie” oraz zadania poszczególnych Partnerów. Wstępnie zaplanowano również planowaną w przyszłym kwartale wizytę studyjną. Partnerzy zgodnie doszli do wniosku, że powinna ona skupiać się na rzeczach praktycznych i przekazać uczestnikom maksimum wiedzy i doświadczenia zdobytych dotychczas przez Szwedów. Polska delegacja została także zaproszona do siedziby Szwedzkiego Stowarzyszenia Ochrony Środowiska (The Swedish Society for Nature Conservation), które jest najstarszą i największą szwedzką organizacją zajmującą się szeroko pojętą ochroną przyrody.

Pierwszym efektem wizyty jest udział naszych szwedzkich Partnerów w najbliższej Radzie Partnerstwa dla Bałtyku (Hel - Stacja Morska, 27.11.2008r). Przedstawiciel FISH - Magnus Eckeskog, wygłosi referat na temat „Perspektywy zrównoważonej Wspólnej Polityki Rybackiej”.

Sprawozdanie z I Spotkania Rady Partnerstwa

Opublikowano: 01 grudnia, 2008; <http://baaltyk.org.pl>

Stacja Morska na Helu była miejscem I Spotkania Rady Partnerstwa dla Bałtyku 27 listopada 2008 roku w ramach nowej Kampanii Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele różnych środowisk – naukowcy, rybacy, przedstawiciele rządu i ekologicznych organizacji pozarządowych, a nawet dziennikarz z National Geographic. Nie zabrakło także gości z zagranicy – specjalnie na spotkanie przybyli przedstawiciele naszego szwedzkiego partnera The Fisheries Secretariat (FISH).



Spotkanie rozpoczęło się od prezentacji założeń projektu „Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie”. Krótki opis przedsięwzięcia przedstawił Radosław Gawlik, prezes Stowarzyszenia EKO-UNIA. Uczestnicy zgodzili się, że Partnerstwo będzie nadal funkcjonowało jako grupa nieformalna.

Następnie głos zabrał prof. Uniwersytetu Gdańskiego dr hab. Krzysztof Skóra, kierownik Stacji Morskiej. Wygłosił wykład pt. „Wyzwania początku XXI w - ochrona przyrody i badania naukowe Bałtyku (w tym aspekt międzynarodowy)”. Zwrócił m.in. uwagę na przepisy prawa lub programy, które wchodzą w życie takie, jak: Dyrektywa Ramowa w sprawie Strategii Morskiej(06.2008) lub obowiązują jak Balic Sea Action Plan przyjęty w Krakowie (11.2007r). Dyrektywa stawia ambitny cel osiągnięcia dobrego stanu ekologicznego środowiska morskiego do 2020 r. K. Skóra poinformował, że obecnie Marszałek Województwa tworzy lokalną strategię w woj. pomorskim niespójną z „Dyrektywą morską”. Z drugiej strony wskazał na zbyt mały nakład środków pieniężnych przeznaczanych na badania naukowe (np. liczebność populacji gatunków rzadkich) oraz wciąż niedostateczny biomonitoring.

Prof. Skóra wskazał na ważne wg niego kierunki badań:

- lepsze zrozumienie Bałtyku, np. na ile wlewy wód słonych przez Cieśniny Duńskie mają znaczenie dla populacji dorsza,
- solidna analiza wpływu działalności ludzkiej na przyrodę morza (np. rybołówstwo, turystyka, obrona),
- rozwój biomonitoringu dla wybranych gatunków.

Kolejny poruszony na spotkaniu temat to „Wspólna Polityka Rybacka - perspektywy rybołówstwa na Bałtyku” W imieniu Departamentu Rybołówstwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wystąpiła pani Katarzyna Roszkowska, która min.informowała o programie wprowadzenia 500 szt. pingerów (urządzenia akustyczne odstrasżające morświny, montowane na sieciach rybackich) przez Ministerstwo Rolnictwa na Bałtyku Zachodnim oraz rekomendowała Projekt EMPAS (RFN) oceny wpływu rybołówstwa na gatunki chronione na morskich obszarach Natura 2000

Nie zabrakło także głosu zagranicznych gości - Magnus Eckeskog (FISH) przygotował prezentację „Perspektywy zrównoważonej Wspólnej Polityki Rybackiej – uwagi szwedzkiej organizacji pozarządowej”. M.Eckeskog wskazał obrazowo na błędy Wspólnej Polityki Rybackiej UE (80 % zasobów komercyjnych ryb przełowionych, marnotrawstwo przyłowów-wyrzucanie tysięcy ton ryb za burtę, niska rentowość, utrata miejsc pracy, brak efektywnych

mierników ochrony środowiska). Powiedział o potrzebie zmian- w 2012 r powstanie nowa WPR oparta na zasadzie przezorności i ekosystemowym podejściu do zasobów.

Blok wykładowy zakończył dr inż. Marek Szulc z Akademii Morskiej w Szczecinie wystąpieniem pt.: „Klasyfikacja narzędzi połowów oraz kody FAO dla poszczególnych rodzajów narzędzi połowowych”. M.Szulc pokazał klasyfikację sieci przyjętą przez ONZ wzywając do jej jednolitego stosowania. Wywołało to żywą dyskusję z naukowcami ze Stacji Morskiej, którzy wskazywali na to, iż musieli się posłużyć nowymi nazwami, gdyż niektóre sieci nie przystawały do tej przyjętej ponad 50 lat temu klasyfikacji.

Sprawa jest istotna, ze względu na wymóg ochrony rzadkich gatunków, jak np. morświna, ginącego często w sieciach, spowodował wprowadzenie zakazów stosowania pewnych rodzajów sieci przez UE. Rybacy i częściowo naukowcy kwestionują te przepisy wskazując, że w Polsce inne działania przyniosłyby bardziej skuteczną ochronę morświnów i fok.

W dyskusji Mirosław Indyk, helski rybak, przedstawiciel Zrzeszenia Rybaków Morskich (najlicniejsza polska organizacja rybacka) – podkreślił że rybacy są zainteresowani ochroną morza i zasobów, a stoi za nimi tu, na Helu, kilkusetletnia tradycja. Jedynym problemem jest kwestia oceny stanu zasobów Bałtyku (w szczególności dorsza), która wydaje się całkowicie odmienna z punktu widzenia naukowców i rybaków.

Prof. Skóra wskazał na znikome znaczenie programu pingerów. Pokazał dane wskazujące , że potrzeba nie 500 , a 18 000 pingerów (związane jest to z ilością czynnych sieci na Bałtyku Zachodnim)

Jacek Schomburg, przedsiębiorca i rybak ze Zrzeszenia Rybaków Morskich poinformował, iż od lat 90-tych rybacy domagają się zarządzania kwotą połowową jako organizacja. Nie wyraża na to zgody resort rolnictwa. Rybaków bardzo dotknął zakaz połowów jesienią br. Część z nich świadomie na wiosnę oszczędzała kwoty połowowe dorsza, aby móc go łowić w II połowie roku (obecnie wypłacane są rekompensaty związane z tym zakazem- przyp. Eko-Unia).

Wystąpienia poszczególnych ekspertów wywołały duże poruszenie i żywą dyskusję wśród uczestników. Wszyscy byli zgodni co do następujących faktów orientujących naszą pracę w ramach Kampanii Bałtyk Jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie:

- Należy pilnować realizacji założeń HELCOM w tym w szczególności Baltic Sea Action Plan w krajach członkowskich oraz w szczególności w Polsce
- Nie wszyscy, którzy powinni być włączeni do działania na rzecz Bałtyku faktycznie w tej materii działają,

- Istnieje potrzeba skoordynowania działań w zakresie Strategii dla Bałtyku i stosowania Ramowej Dyrektywy w sprawie Strategii Morskiej,
- Kooperacja rybaków i naukowców zwiększyłaby zaufanie rybaków do wyników badań.
- Partnerzy złożyli deklarację zapoznania się z planem zarządzania kwotą połowową Zrzeszenia Rybaków Morskich i rozważenia poparcia tego planu w Ministerstwie Rolnictwa

I Spotkanie Rady Partnerstwa należy zaliczyć do owocnych – udało się zgrupować przy jednym stole przedstawicieli różnych środowisk. Dyskusja momentami była bardzo gorąca. Uczestników debaty oraz referatów było więcej niż zakładaliśmy, co tylko potwierdza tezę, że tego typu spotkania są konieczne dla umocnienia wspólnej platformy wpływania na bieg różnych spraw zmierzających do zrównoważonej polityki wobec Bałtyku. Uczestnicy mieli możliwość wymiany zdań, poglądów i spostrzeżeń. Każde ze środowisk miało okazję wyrazić własną opinię odnośnie poruszanych zagadnień jednak wszyscy zgadzali się w jednej kwestii – musimy wspólnie zadbać o Bałtyk i jego zasoby i powinno się to przekładać na konkretne działania w najbliższym czasie.

Zapraszamy na naszą stronę internetową <http://baltyk.org.pl> w celu zapoznania się z prezentacjami ze spotkania.

Środowisko i ochrona przyrody

Koniec toksycznych farb antyporostowych

Opublikowano: 18 września, 2008; <http://www.motorship.com>

17 września weszła w życie Międzynarodowa Konwencja dotycząca nadzoru nad systemami ochrony przed korozją i porastaniem statków (International Convention on the Control of Harmful Anti-Fouling Systems on Ships - AFS Convention). Konwencję do dnia jej wprowadzenia ratyfikowały 34 kraje, kontrolujące 52,81% światowego tonażu. Konwencja zakazuje stosowania farb antyporostowych zawierających związki cynoorganiczne a także inne substancje toksyczne.

Poziom Bałtyku rośnie coraz szybciej

Opublikowano: 22 września, 2008; <http://www.kurier.szczecin.pl>

Poziom wody w Bałtyku wzrósł w ciągu minionych 100 lat o 15cm, a w ciągu minionych 20 lat podwoiło się tempo tego wzrostu - ogłosili w piątek naukowcy z Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie.

W ostatnich dwóch dekadach poziom wód Bałtyku podnosił się średnio o 3mm rocznie. Pomiarzy te potwierdzają obserwowany w skali globalnej wzrost poziomu wód i oceanów.

Drezdeńscy naukowcy z Instytutu Geodezji Planetarnej do swych badań wykorzystali m.in. dane satelitarne. Wśród czynników powodujących podnoszenie się poziomu wód Bałtyku wymieniają zwiększony dopływ wody słodkiej, m.in. za sprawą topnienia lodowców, a także uwarunkowane temperaturą rozszerzanie się wody morskiej.

Bałtyckie morświny zagrożone wyginięciem

Opublikowano: 22 września, 2008; <http://www.gazeta.pl>

Tak uznała Międzynarodowa Unia Przyrody wpisując morświna na Czerwoną Listę Gatunków Zagrożonych. Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody to największa na świecie organizacja oceniająca stan fauny i flory. Na publikowaną przez nią listę trafiają zwierzęta i rośliny, którym grozi wyginięcie. W opublikowanym właśnie tegorocznym dokumencie bałtyckie morświny uznane zostały za gatunek skrajnie zagrożony, czyli bliski wyginięcia.

Bałtyckie morświny giną i cywilizacyjnie mamy przykład niskiego poziomu intelektualnego, jeśli sobie z tym problemem nie damy rady - uważa prof. Krzysztof Skóra, kierownik Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego w Helu.

W Bałtyku żyje dziś tak niewiele morświnów, że trudno dokładnie ocenić ich liczebność. W połowie lat 90. w wodach Danii, Szwecji i Niemiec pływało jeszcze około 600 osobników tego gatunku. W Polsce bałtyckie delfiny najczęściej pojawiają się w wodach Zatoki Gdańskiej i Puckiej. Morświny giną w rybackich sieciach, najczęściej w tych stosowanych do połowu łososi i dorszy.

Niemal w tym samym czasie, w którym morświny trafiły na czerwoną listę, polscy rybacy rozmawiali w Brukseli o zniesieniu zakazu połowu łososi pławnicami dryfującymi. Zakaz używania tego typu sieci miał uchronić morświny, które mogły w nie przypadkowo wpadać. Rybacy są zdania, że nie ma dowodów na to, że zwierzęta giną podczas połowu łososi, i chcą przekonać do tego Komisję Europejską. Powołują się na badania Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Zdaniem Krzysztofa Skóry, problem jest bardziej złożony. - Te badania mogą być w Unii podważone ze względu na zbyt mały zakres - uważa naukowiec. - Podobne obserwacje przeprowadzała nasza placówka w 2003 roku. Na przestrzeni kilku lat nie zanotowaliśmy żadnego morświna złapanego w dryfujące sieci.

Wpisanie gatunku na czerwoną listę zobowiązuje państwo, na którego terenie on występuje, do stworzenia planu ochrony. Jeśli po sześciu latach zagrożenia nie znikną, Unia może nałożyć karę za brak należytej troski o środowisko. - Plan ochrony morświnów w Polsce już istnieje - mówi profesor Skóra. - Ale uratowanie tego gatunku zależy bardziej od samych rybaków niż od naukowców. My możemy tylko podpowiedzieć metodę.

Stacja Morska zbiera informacje na temat zaobserwowanych, znalezionych lub złowionych morświnów, telefony dyżurne czynne całą dobę: 601 88 99 40 lub 586 75 08 36.

Jak się czuje Morze Bałtyckie? Bałtyk w oczach Polaków, Niemców, Szwedów i Duńczyków

Opublikowano 16 października, 2008; www.balticsea2020.com

50% Polaków widzi, że Morze Bałtyckie ma problemy.

10% ocenia, że Bałtyk jest umierający.

W międzynarodowym badaniu przeprowadzonym na zlecenie Fundacji Baltic Sea 2020 wzięło udział 4053 respondentów z czterech krajów Nadbałtyckich, w tym 1042 Polaków [badanie przeprowadzone przez firmę Synovate na zlecenie Fundacji Baltic Sea 2020. Badanie reprezentatywne przeprowadzone w czterech krajach: Szwecji, Danii, Niemczech oraz w Polsce, wśród osób mających ukończone co najmniej 16 lat.



Baltic Sea 2020

Przeprowadzono 4053 wywiadów telefonicznych w okresie od 26 maja do 19 czerwca 2008 (Szwecja1019, Dania1021, Niemcy 971 oraz Polska 1042)].

Z badań wynika, że problemy związane ze środowiskiem naturalnym pojawiają się coraz częściej w naszym życiu codziennym. W wielu kwestiach zbliżamy się nawet do najbardziej wrażliwych na ekologię Szwedów. Dostrzegamy problemy Morza Bałtyckiego. Coraz bardziej niepokoi nas zanieczyszczenie Bałtyku i trudna sytuacja dorsza – najważniejszego drapieżnika akwenu.

Okazuje się, że Polacy (aż 77 %) są świadomi zagrożeń jakie niosą problemy środowiska naturalnego dla codziennego życia. Prawie 60% z nas uważa, że ochrona środowiska jest bardzo ważna.

	Ochrona środowiska jest bardzo ważna	Stan środowiska naturalnego ma wpływ na nasze życie
Szwecja	89	61
Dania	71	59
Niemcy	56	70
Polska	58	77

Polaków najbardziej niepokoją zmiany klimatyczne i coraz większe zanieczyszczenie wody. Także rosnące ilości śmieci to dla nas coraz większe zmartwienie.

	Środowisko – to dla mnie...		Środowisko – najbardziej niepokoi mnie...		
	Zmiany klimatyczne	Ochrona środowiska naturalnego	Zmiany klimatyczne	Zanieczyszczenie wody	Rosnąca ilość odpadków
Szwecja	39%	4%	71%	52%	17%
Dania	32%	15%	65%	52%	25%
Niemcy	28%	16%	69%	40%	19%
Polska	10%	17%	47%	45%	41%

Sytuacja w Morzu Bałtyckim

Na pytanie „Jak opisałbyś stan Morza Bałtyckiego?” 10% Polaków odpowiada, że nasz Bałtyk umiera a aż 50% zauważa, że Morze Bałtyckie ma problemy. Tylko Szwedzi są bardziej surowi w ocenie stanu Bałtyku.

Bałtyk jest w Polsce

Polacy negatywnie oceniają stan Morza Bałtyckiego niezależnie od tego jak daleko mieszkają od Bałtyku. Oznacza to, że obchodzi nas stan „naszego morza” niezależnie od tego czy mamy z nim do czynienia codziennie czy tylko w trakcie wakacji.

Sytuacja dorsza w Morzu Bałtyckim

Polacy dostrzegają trudną sytuację dorsza (najważniejszego drapieznika Bałtyku). Prawie 40% uważa, że sytuacja dorsza jest zła lub bardzo zła a tylko 17% z nas ocenia tę sytuację jako bardzo dobrą lub dobrą. Jesteśmy w tej kwestii bardziej świadomi niż Duńczycy i prawie tak samo świadomi jak Niemcy.

Podsumowując, z opinii Polaków wynika, że Morze Bałtyckie nie czuje się dobrze. „Bałtyk ma problemy” uważa co drugi Polak a według co dziesiątego „jest umierający”.

Polacy zaczęli dostrzegać też zagrożoną sytuację dorsza – najważniejszego drapieznika Bałtyku. 40% badanych oceniło ją jako złą.

Więcej informacji:

Katarzyna Koper, 180 Stopni Public Relations, e-mail: katarzyna.koper@180pr.pl, tel. +48 515 11 44 84

Domysły i oskarżenia w sprawie skażenia Bałtyku. Tajemnicze klapowisko

Bartosz Turlejski

Opublikowano: 20 października, 2008; <http://www.kurier.szczecin.pl>

Nie kończą się domysły i oskarżenia związane ze skażeniem salmonellą Bałtyku, które w sierpniu dotknęło Międzyzdroje. W miniony czwartek na naszych łamach opublikowaliśmy wypowiedź burmistrza miasta, że za skażenie może odpowiadać urobek z pogłębiania toru wodnego Szczecin – Świnoujście. Zdenerwowało to władze samorządowe Świnoujścia. A Urząd Morski poinformował nas, że od ponad 20 lat w Zatoce Pomorskiej nie ma żadnego klapowiska.

Przypomnijmy. Burmistrz Międzyzdrojów Leszek Dorosz zasugerował, że źródłem skażenia Bałtyku może być klapowisko, na które trafiał urobek z pogłębiania toru wodnego Szczecin - Świnoujście, m.in. z Basenu Bosmańskiego w Świnoujściu.

Od ponad 20 lat nie ma u nas klapowisk, a urobek trafia na pola refulacyjne, które są obszarami zamkniętymi i szczelnymi - mówi Ewa Wieczorek, rzecznik prasowy Urzędu Morskiego. Jedno z pól refulacyjnych mieści się w Szczecinie, a drugie w Świnoujściu - na wyspie Uznam. Jak zapewniają w Urzędzie Morskim i Urzędzie Miasta Świnoujścia, to właśnie do tego drugiego trafiał urobek, a nie do rzekomego klapowiska. Jak twierdzi E. Wieczorek, urobek ten był badany i okazało się, że nie jest skażony.

Oskarżenie burmistrza Międzyzdrojów Leszka Dorosza jest chybione - mówi Janusz Żmurkiewicz, prezydent Świnoujścia. - Mam nadzieję, że wynika z niewiedzy, a nie złej woli. Burmistrz powinien szukać źródeł skażenia na terenie swojego miasta, a nie wskazywać na

Świnoujście. Cieszę się natomiast, że pomaga mu w tym wojewoda. To zasługa świnoujskich radnych, którzy o taką pomoc dla Międzyzdrojów zaapelowali.

Burmistrz wskazał tylko potencjalne źródło zanieczyszczenia wód, a nie mówił o kłapowisku w kontekście salmonelli. To miejsce, gdzie urobek z pogłębiania toru wodnego mógł trafiać od lat - tłumaczy słowa burmistrza Henryk Nogala, sekretarz Międzyzdrojów.

Skąd informacja o kłapowisku, oddalonym 8 do 12 kilometrów w linii prostej od międzyzdrojskiej plaży? Jak podaje Mateusz Flotyński, zastępca burmistrza Międzyzdrojów, taką informację przekazał międzyzdrojskiemu magistratowi były pracownik Urzędu Morskiego, który chciał jednak zachować anonimowość. L. Dorosz powtórzył tę informację podczas spotkania z zespołem zarządzania kryzysowego powołanego przy wojewodzie - o czym „Kurier” pisał w miniony czwartek. W Międzyzdrojach liczą, że po sygnale od burmistrza odpowiednie służby zajmą się zbadaniem domniemanego kłapowiska.

NZ: Zdaniem burmistrza Międzyzdrojów sprawdzić należy domniemane kłapowisko, na które trafiać miał urobek z pogłębiania toru wodnego Szczecin - Świnoujście, m.in. z pogłębianego ostatnio Basenu Bosmańskiego.

Powrót foki

Dorota Karaś

Opublikowano: 28 października 2008; <http://www.gazeta.pl>

Aż siedem fok szarych udało się zaobserwować naukowcom u ujścia Wisły. To może być znak, że po kilkudziesięciu latach foki wracają na polskie wybrzeże.

Sobotni poranek, tuż przed wschodem słońca, rezerwat Mewia Łasza u ujścia Wisły. Naukowcy ze Stacji Morskiej w Helu przez lornetki wpatrują się w piaszczystą wysepkę u brzegów rzeki. Pięć fok wyleguje się jeszcze na łasze, dwie już się obudziły i ruszyły do wody na polowanie. Są wśród nich dorosły samiec i grupa samic. Już drugi rok przyrodnicy, którzy pilnują terenu rezerwatu, obserwują w tym miejscu grupę tych zwierząt.

To może być sygnał, że foki zaczynają wracać nad polskie morze - uważa prof. Krzysztof Skóra, kierownik Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii w Helu. - Te, które zaobserwowaliśmy u ujścia Wisły, mają tam najprawdopodobniej swoje żerowisko. Czy jest to już kolonia stała, czyli taka, w której foki się rozmnażają, jeszcze nie wiemy.

A właśnie od tego zależy, czy będzie można ogłosić powrót foki szarej na polskie wybrzeże. Od kilkudziesięciu lat do naukowców nie dotarła żadna informacja, że na naszych plażach urodziła się foka. - Co roku znajdujemy młode osobniki, ale zawsze samotne - mówi

prof. Skóra. - Prawdopodobnie odłączyły się od matki i przypląnęły do nas z innych zakątków Bałtyku.

Na początku XX wieku w Bałtyku żyło ok. 100 tys. fok szarych. Pod koniec lat 80. - zaledwie 4,5 tys. Do dziesiątkowania tego gatunku przyczynili się ludzie. W Polsce przez II wojnę światową rybacy otrzymywali premię (5 zł) za zabita fokę, podobnie było w innych państwach nadbałtyckich. W Skandynawii jeszcze w latach 80. dozwolone były polowania na te zwierzęta.

Te same państwa, które wcześniej tępiły foki, zaczęły zajmować się ochroną gatunku i tworzyć rezerwy - mówi szef Stacji Morskiej UG.

Ponad 20 lat starań przyniosło rezultaty: dziś w Bałtyku żyje 21 tys. fok. Żeby gatunek był bezpieczny, musiałoby ich być cztery razy więcej. Jest szansa, że fok naszym morzu będzie przybywać.

Foka jest ambasadorem życia w Bałtyku - wyjaśnia prof. Skóra. - Obecnie stan ich zdrowia się poprawił, nie rodzą się już tak często martwe osobniki, a w ich organizmach nie wykrywamy obecności metali ciężkich czy substancji toksycznych. To znaczy, że morze i żyjące w nim organizmy, którymi foka się żywi, nie są tak zanieczyszczone jak kiedyś. Zmienił się też stosunek ludzi do fok. Dziś już nikt nie zabija ich dla futra czy mięsa. Foka jest traktowana jako atrakcja, która przyciąga turystów.

Foki, które zadomowiły się u ujścia Wisły, przez całe lato pilnowali przyrodnicy z Grupy Badawczej Ptaków Wodnych "Kuling". Na początku września udało im się zaobserwować aż dziewięć zwierząt. - Obserwujemy foki w tym miejscu już drugi rok, zwierzęta najwidoczniej uznały, że są tu bezpieczne - uważa Szymon Bzoma z grupy badawczej. - Monitorujemy rezerwat i pilnujemy, żeby żyjącym tu zwierzętom nie przeszkadzali turyści, którzy próbują się poruszać po tym terenie nawet na skuterach czy quadach.

Od kilkunastu dni samotną fokę szarą można spotkać także w słodkich wodach - w oddalonej o kilkanaście kilometrów od ujścia Wisły rzece Szkarpace. Zamieszkała w pobliżu zwodzonego mostu, którego obsługa pilnuje, by nikt nie zakłócał spokoju zwierzęcia.

Piaszczysty skarb Bałtyku

Piotr Niemkiewicz

Opublikowano: 3 listopada, 2008; <http://www.polskatimes.pl/dziennikbaaltycki/>

Dziesiątki tysięcy złotych z miejskiej kasy może zapłacić Puck, byle tylko poprawić jakość piasku na swoich plażach. Bałtycki piasek miasto musi pozyskać od Urzędu

Morskiego, który zajmuje się jego pozyskiwaniem. Jednak po ten surowiec miasto musi ustawić się w kolejce, bo chętnych nie brakuje.

A i Urząd Morski ma w swojej gestii sporo miejsc, w których piasek z konieczności dosypywać musi - takie jak np. na wiecznie narażonym na sztormowe ataki morza Półwyspie Helskim. Szalejące wiosną i jesienią sztormy regularnie zabierają kawałki plaż. Tak dzieje się nad Bałtykiem, ale również i nad spokojniejszą zatoką. Naturze jeszcze nikt się nie oparł - przyznaje Zdzisław Jaroni, wiceburmistrz Pucka.

Idące w dziesiątki tysięcy koszty pozyskiwania dodatkowego piasku to dużo pieniędzy, ale i tak ten wydatek się miastu opłaca - przyznają samorządowcy. Latem bowiem plaże mogą przyciągnąć do miasta więcej turystów, co z kolei oznacza duże pieniądze dla wszystkich tych, którzy zarabiają na obsłudze ruchu turystycznego, od wypożyczalni sprzętu wodnego po pensjonaty czy sklepy. A plaże wysypane bałtyckim piaskiem cieszą się uznaną marką nie tylko wśród rodzimych turystów.

Wielu naszych gości przyznaje, że tak pięknych plaż nie widzieli w całej Europie - mówi z dumą Marta Balicka, kierująca jastarniańskim Miejskim Ośrodkiem Kultury Sportu i Rekreacji.

Do tego jednak by przyciągały one letników, potrzebny jest przede wszystkim dobrej jakości piasek. Miasto mogłoby wykorzystać ten, który leży na dnie Zatoki Puckiej, jednakże pod warunkiem że byłoby go dużo i miał odpowiednią jakość. To byłoby najtańsze rozwiązanie. Okazało się, że jest inaczej, więc musimy sukcesywnie zdobywać piasek z innych źródeł - przyznaje Zdzisław Jaroni, wiceburmistrz Pucka.

Inne źródła to Morze Bałtyckie lub też... okoliczne żwirownie. Żwir sypano np. na władysławowską plażę, tuż za elektrociepłownią, gdzie powstawał mur mający chronić półwysep przed sztormami. Kilka lat temu na pucką plażę awaryjnie trafił piasek ze żwirowni, ale nie znalazł on uznania w oczach osób korzystających z tego miejsca: plażowiczów, windsurferów i żeglarzy. Ze żwirowni miasto może kupować surowiec bez specjalnych zezwoleń. Z dna Bałtyku piasek można pozyskać za pośrednictwem Urzędu Morskiego. Trafia on jednak w pierwszej kolejności m.in. na Półwysep Helski. Sypany jest od strony otwartego morza oraz Zatoki Puckiej. Na plaże bałtyckie piasek sypiemy regularnie - mówi Anna Stelmaszyk-Świerczyńska, zastępca dyrektora Urzędu Morskiego w Gdyni do spraw technicznych.

Morski kruszec wykorzystuje nie tylko urząd czy samorządy, ale w szczególnych przypadkach także osoby prywatne. - Pozwalamy właścicielom kempingów na umacnianie brzegów nad zatoką w ten sposób - mówi Anna Stelmaszyk-Świerczyńska.

Miasto od wielu miesięcy toczy rozmowy z UM, by zdobyć cenny kruszec. Pucczanie są zdesperowani, bo w tym roku powiększyli swoją plażę, ale w zatoce zabrakło dobrej jakości piasku, by ją dopieścić. Na samorząd posypały się więc mało pochlebne opinie użytkowników. Na razie udało się stworzyć tylko bazę pod niezłą plażę, teraz musimy ją zmodernizować - mówi Piotr Kozakiewicz, wiceprzewodniczący Rady Miasta Pucka, który przyznaje, że teraz dla miasta to priorytetowa sprawa.

Bałtyckie foki - najlepszy biznes na Pomorzu

Kazimierz Netka

Opublikowano: 13 listopada, 2008; <http://www.polskatimes.pl/dziennikbaaltycki/>

Inwestowanie w foki to najlepszy na Pomorzu interes. Nie ma silniejszego magnes na turystów od tego, jakim są owe bałtyckie ssaki. Ich popularność można porównać z zainteresowaniem, jakim cieszy się unikatowy zabytek o globalnej sławie: zamek w Malborku (wpisany na Światową Listę Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego Ludzkości, prowadzoną przez UNESCO).



W 2007 roku helskie fokarium odwiedziło około 470 tys. osób, a Hel liczy około 4,7 tys. stałych obywateli. Na jednego helanina przypada więc około 100 odwiedzających foki. Co z tego ma miasto? Turyści, wchodząc do fokarium, płacą zaledwie dwa złote. Pozostają tam około pół godziny, potem zwiedzają miasto, kupują pamiątki, jedzenie, napoje - mówi prof. Krzysztof Skóra, twórca fokarium, kierownik Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego w Helu.

470 tys. wizyt w helskim fokarium to liczba ubiegłoroczna

W bieżącym roku będzie prawie pół miliona zwiedzających. Co ważne - liczba ta rozkłada się po połowie: na lato (czyli w wakacje) i na pozostałe pory roku. Miasto zarabia więc równomiernie przez 12 miesięcy.

W Helu mieszka średnio sześć fok - zagrożonych wyginięciem ssaków morskich. Rocznie przyciągają te zwierzęta do miasta tylu oglądających, ilu zwiedzających ma przebogaty w zabytki zamek w Malborku.

Instytut Turystyki w Warszawie zbadał, jaka jest popularność muzeów w Pomorskiem. Z tych analiz naukowców wynika, że np. Akwarium Morskie w Gdyni przyciąga prawie 370 tys. osób i zajmuje, po zamku krzyżackim, drugie miejsce. Muzeum Pomorza Środkowego w

Słupsku rocznie notuje około 235 tys. wchodzących. Centralne Muzeum Morskie przyjmuje ponad 215 tys. gości na rok.

Foka pod urzędem

Monika Konkol, fot: Joanna Krzak

Opublikowano: 24 listopada, 2008; <http://hel.hel.univ.gda.pl>

W ostatni piątek (21.11.2008 roku) na tzw. Małej Plaży na wysokości Urzędu Miejskiego w Helu zaobserwowano odpoczywającą dorosłą samicę foki szarej (*Halichoerus grypus*). Samiczka była wychudzona, jednak jej ogólną kondycję fizyczną oceniono na dosyć dobrą. Odpoczywała ona na plaży tuż przy samym bulwarze przez kilka godzin,



została jednak spłoszona do wody przez spacerujących turystów i odplynęła. Przez dwa kolejne dni była ona widywana w rejonie Helskiego Cypla.

Foki wiodą wodno-ładowy tryb życia i najczęściej wychodzą na brzeg, żeby zregenerować siły po dłuższej wędrówce lub polowaniu. Zwierzęta te potrzebują ciszy i miejsca do niczym nie zmażonego odpoczynku.

Prosimy więc o zapewnienie spokoju wszystkim fokom, które spotykacie Państwo na naszym wybrzeżu! Polskie prawo zabrania płoszenia chronionych gatunków zwierząt!

Niezmiennie apelujemy do osób, które zaobserwują lub znajdą foki o kontakt ze Stacją Morską w Helu pod numerem telefonu: (058) 675-08-36 lub 0 601-88-99-40 oraz drogą mailową: hel@univ.gda.pl

Gdy spotkasz fokę

Co robić?

NIE ZBLIŻAJ SIĘ ! Pamiętaj - foka jest dzikim zwierzęciem, które może być bardzo agresywne i dotkliwie pogryźć!

POZWÓL FOCE WYJŚĆ NA ŁĄD ! Wszystkie gatunki fok muszą co jakiś czas wyjść z wody na brzeg, co nie w każdym przypadku oznacza, iż zwierzę jest chore bądź ranne!

NIE PRÓBUJ NIGDY DOTYKAĆ LUB ŁAPAĆ FOKI ! Jeżeli martwi Cię zachowanie lub kondycja zwierzęcia zadzwoń pod numer naszej całodobowej gorącej linii Plus 0601-88-99-40 !

Pamiętaj!

Foka na plaży lub w morzu jest u siebie! To my jesteśmy gośćmi w jej środowisku! Uszanuj to!

Nie płosz foki i poproś o to samo inne osoby! Obserwuj fokę z daleka, nie hałasuj, nie pozwól też podchodzić do niej innym osobom lub zwierzętom, nie pozwól na nią szczekać Twojemu psu !

Zawiadom Stację Morską UG w Helu! Pracujący tu specjaliści podpowiedzą Ci co robić oraz zbiorą cenne dane na temat zwierzęcia w celu oceny sytuacji i ewentualnego podjęcia dalszych kroków.

Babka bycza w Szwecji

Krzysztof E. Skóra

Opublikowano: listopad 2008, <http://hel.hel.univ.gda.pl>

To było wyłącznie kwestią czasu. Gdy na przełomie lat 80 i 90 babka śniadogłowa (*Neogobius melanostomus*) zwana też byczą z powodzeniem wsiedliła się do Zatoki Gdańskiej, rozpoczęła swoją inwazję na sąsiednie akweny m.in. ujście Wisły, Zalew Wiślany, Zatokę Pomorską i przymorskie jeziora.



Stan ekologiczny Bałtyku pasował do jej potrzeb. Przeżyźnione, bogate w plankton i zawiesinę organiczną morze sprzyjało rozwojowi mały - jej ulubionemu pokarmowi. Znajdowała go na dnie bez trudu i to w dużych ilościach. Groźnych drapieżników brakowało, a konkurencję - inne ryby, skutecznie wyławiano, jej samej niemal nie ruszając. Wymarzona w przyrodzie sytuacja. W tym przypadku wykreował dla niej sam człowiek, niezbyt roztropnie obchodząc się z bałtyckim ekosystemem. Należało się tylko skutecznie rozmnażać i wychowywać potomstwo. A to, babki opanowały niemal do perfekcji. Mało, że składają ikrę parę razy w sezonie to jeszcze ją skutecznie chowają i pilnują.

Dokonanie inwazji stało się proste. W 1999 roku złowiono ją po raz pierwszy w Niemczech, nieco później u rosyjskich brzegów Obwodu Kaliningradzkiego, w 2002 znalazła się w Estonii, po paru miesiącach u brzegów Litwy, w 2003 roku na Łotwie, a w 2005 w Finlandii.

Teraz jak donosi nam Gustaf Almqvist z Uniwersytetu w Sztokholmie - ichtiolog, który doktorat zrobił badając ten gatunek w Polsce, pierwsza szwedzka babka bycza została złowiona u brzegów Karlskrony (a dokładnie w wodach Saltsösund). Trafiła w końcu lipca na haczyk łowiącego okonie wędkarza - Görana Perssona, który bardzo zdziwił się nieoczekiwanym trofeum. Nie znając gatunku zamroził go, aby przekazać specjalistom do identyfikacji. Jeszcze bardziej go to zastanowiło, gdy następnego dnia złowił kolejne okazy tej ryby.

Pierwszy okaz miał 96 mm długości i był 2-3 letnim samcem. Zatem inwazja na szwedzkie wody Bałtyku rozpoczęła się na dobre i to już jakiś czas temu.

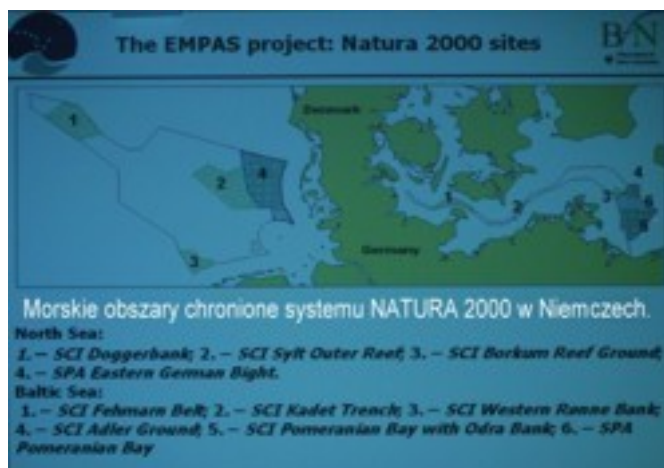
Ostatnim bałtyckim krajem, w którym tej ryby jeszcze nie odnotowano jest Dania. Aż trudno uwierzyć, że nikt jej jeszcze tam nie widział, chociażby u brzegów Bornholmu.

Niemcy przygotowują się do ochrony morskiej przyrody

Krzysztof E. Skóra

Opublikowano: listopad 2008, <http://hel.hel.univ.gda.pl>

Morskie obszary Natura 2000 - systemu ochronnego Unii Europejskiej - w kontekście zarządzania rybołówstwem były tematem obrad sympozjum, jakie Federalna Agencja do Spraw Ochrony Przyrody zorganizowała z Niemieckim Muzeum Oceanograficznym. Ponad 100 przedstawicieli z 14 krajów i z Departamentu Morskiego Komisji



Europejskiej w dniach 3-5 listopada 2008r. obradowało w nowym, stralsundzkim OZEANEUM, przekazując swoje doświadczenia na tle rezultatów projektu EMPAS.

Na spotkaniu obecni byli nie tylko naukowcy - głównie biolodzy i ekolodzy morza, ale także przedstawiciele ministerstw rybołówstwa i ochrony środowiska, organizacje rybackie oraz pozarządowych organizacji pro-ekologicznych.

Wiodącymi problemami, nad którymi dyskutowano były sposoby typowania obszarów ochronnych, metody zarządzania w nich działalnością ludzką, zasady wykonywania w ich granicach połowów ryb, sposoby monitoringu tej działalności. Podkreślano stały spadek zasobów ryb gospodarczych w różnych częściach Europy i wskazywano jednocześnie, że obszary takie mogą pomóc rybołówstwu jako mateczniki dla samoodtwarzania się zasobów

ichtiofauny. Wielu mówców oceniało wpływ używania różnego rodzaju sieci na bioróżnorodność morza. Prezentowano także nowe idee technicznych zastosowań narzędzi połowowych, które rybołówstwo powinno stosować jeśli chce łowić ryby, nie niszcząc morskiego dna, nie powodując przyłowu morświnów, delfinów, fok, ptaków czy chronionych i zagrożonych wyginięciem ryb.

Więcej o projekcie EMPAS na stronie www.ices.dk/projects/empas.asp i www.habitatmare.de.

Rybołówstwo

Kwoty połowowe na dorsza ustalone

Opublikowano: 28 października, 2008; <http://www.balticsea2020.se/>

27 października 2008 r. Rada Ministrów ds. Rybołówstwa Państw Unii  **Baltic Sea 2020**

Europejskiej zdecydowała o kwotach połowowych na dorsza na rok 2009. Ministrowie (Polskę reprezentował Minister Rolnictwa Marek Sawicki i Sekretarz Stanu Kazimierz Plocke) po raz pierwszy uwzględnili rekomendacje naukowców dla stada wschodniego.

Rada Ministrów określiła Całkowite Dozwolone Połowy (TAC) w 2009 roku dla stada wschodniego na 44 580 ton a dla stada zachodniego na 16 337 ton. Jest to odpowiednio 15% więcej dla stada wschodniego i 15% mniej dla stada zachodniego niż w roku 2008.

„To bardzo ważna decyzja – komentuje Zbigniew Karnicki z Morskiego Instytutu Rybackiego z Gdyni – politycy po raz pierwszy w pełni uwzględnili zalecenia naukowców dla stada wschodniego. Jeżeli w kolejnych latach ministrowie nadal będą zgodni z naukowcami perspektywa odbudowy stada dorsza wydaje się bardzo realistyczna”.

Podjęta w Luksemburgu decyzja jest zgodna wieloletnim planem zarządzania zasobami dorsza w Morzu Bałtyckim. Ale według ekspertów to tylko pierwszy krok do pełnego odbudowania zasobów tej ryby.

„Drugi ważny element to zachowania rybaków i konsumentów. Jeżeli rybacy będą przestrzegać kwot narodowych i łowić tylko legalnie a konsumenci zwrócą większą uwagę na wielkość i pochodzenie zjadanych ryb istnieje duża szansa, że w przeciągu kilku lat połowy zwiększą się dwu albo nawet trzykrotnie – przekonuje Katarina Veem z fundacji Baltic Sea 2020. Skorzystają wszyscy – środowisko naturalne, rybacy i konsumenci. W naszym wspólnym interesie jest wykorzystanie ogromnej szansy odbudowy stada dorsza dla ochrony środowiska naturalnego i przetrwania branży rybackiej” dodaje Veem.

Baltic Sea 2020 jest międzynarodową fundacją, której działalność ma na celu poprawę stanu środowiska Morza Bałtyckiego w tym odnowę zasobów dorsza. Fundacja wspiera działania realizowane w oparciu o solidne podstawy naukowe, promuje innowacyjne projekty, które przyczyniają się do poprawy środowiska naturalnego Morza Bałtyckiego. W najbliższych latach fundacja będzie monitorowała procesy decyzyjne we wszystkich krajach nadbałtyckich oraz przyglądała się polityce prowadzonej przez Brukselę.

Więcej informacji:

Katarzyna Koper, 180 Stopni Public Relations, e-mail: katarzyna.koper@180pr.pl, tel. +48 515 11 44 84

Symulacje zmian zasobów dorsza we Wschodnim Bałtyku

Opublikowano: październik, 2008; www.balticsea2020.com

Fundacja Baltic Sea 2020 zleciła jednemu z ekspertów Szwedzkiej Rady ds. Rybołówstwa wykonanie symulacji efektów dwóch scenariuszy o różnych nasileniach odłowów dorsza we wschodniej części Morza Bałtyckiego.

Wyniki tego badania pokazują, że realizacja Unijnego Długoterminowego Planu Zarządzania Zasobami Dorsza (Rozporządzenie Rady (EC) Nr 1098/2007) doprowadziłaby do skutecznego odtworzenia stad tego gatunku ryb. Międzynarodowa Rada Badań Morza (ICES) opiera swoje rekomendacje dotyczące odłowów dorsza ze Stada Wschodniego na rok 2009 właśnie na założeniach wspomnianego Unijnego Planu Długoterminowego.

Pierwszy z analizowanych scenariuszy wykorzystuje metodę kontroli odłowów opisaną w Długoterminowym Planie Zarządzania Zasobami Dorsza opracowanym przez Radę. Zgodnie z nim połowy i umieralność ryb w roku 2008 określono na 42 tys. ton. Na taką właśnie ilość został wyznaczony Całkowity Dopuszczalny Odlów (TAC) dorsza na ten rok. Po tym czasie, w scenariuszu, odłowy rosną o 15 procent rocznie, zgodnie z ustaleniami limitów połowowych założonych we wspomnianym planie. Założenia tego scenariusza nie uwzględniają żadnych odłowów nielegalnych.

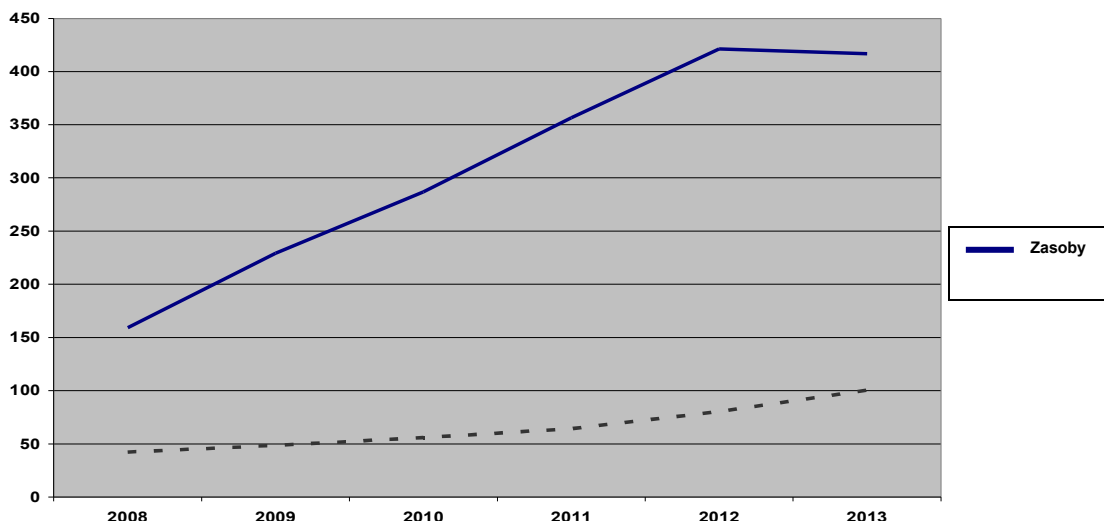
W Scenariuszu Nr 2 kontrola odłowów jest łagodniejsza po roku 2011, w wyniku czego wartość TAC zmienia się co roku o ± 25 procent.

Poniższa tabela prezentuje wyniki wg ilości Biomasy Stada Tarłowego (SSB) oraz odłowów, w tys. ton, wg stanu na początek danego roku:

Scenariusz		2008	2009	2010	2011	2012	2013	2014
1	SSB	159	232	293	361	428	492	564
	Odłowy	42	49	56	64	74	85	98
2	SSB	159	229	287	357	421	417	391
	Odłowy	42	49	56	64	80	100	126

Zgodnie z wynikami naszych symulacji, jeśli konsekwentnie realizowane będą założenia Unijnego Planu Długoterminowego, zasoby dorsza, już po kilku latach, wzrosną dwu- lub trzykrotnie. Co więcej, podwoją się również odłowy. Analizy tych scenariuszy pokazują także, że odstąpienie od realizacji Planu Długoterminowego oznacza zmniejszenie się zasobów dorsza ze względu na większe odłowy po roku 2011.

Symulacje: zasoby dorsza w Bałtyku Wschodnim, w tys. ton.



W obecnej formie Długoterminowy Plan Zarządzania Zasobami Dorsza jest doskonałym sposobem na odtworzenie stada bałtyckiego dorsza. Byłoby to korzystne zarówno dla przemysłu rybackiego, społeczności wybrzeża Bałtyku jak i środowiska naturalnego Morza Bałtyckiego.

Korzyści przestrzegania Długoterminowego Planu Zarządzania Połowami Dorsza w Morzu Bałtyckim:

- W ciągu pięciu lat odłowy mogłyby wzrosnąć dwukrotnie, przy jednoczesnym blisko trzykrotnym przyroście zasobów dorsza,
- Poprawa opłacalności branży rybackiej,
- Pozytywne efekty dla ekosystemu Bałtyku (m.in. powstrzymanie nadmiernego zakwitnięcia sinic).

Więcej informacji:

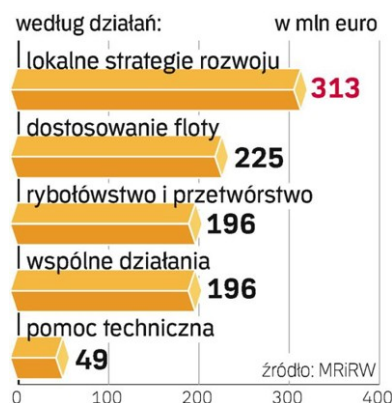
Katarzyna Koper, 180 Stopni Public Relations, e-mail: katarzyna.koper@180pr.pl, tel. +48 515 11 44 84

Niechciany prezent za miliard

Magdalena Kozmana

Opublikowano: 10 listopada, 2008; <http://www.rp.pl>

Gigantyczna pomoc dla lokalnych grup rybackich. Na finansowanie strategii rozwoju mają ponad miliard złotych. Nawet na zakup kutrów i renowację floty dostaliśmy mniej niż na rozwój grup lokalnych. Rybacy są tym podziałem zdumieni.



Program operacyjny „Ryby” na lata 2007 – 2013 został miesiąc temu, po ponadrocznych rozmowach, zaakceptowany przez Komisję Europejską. I od razu wzbudził protestu naszych rybaków.

Zaskoczyła ich skala dofinansowania dla lokalnych grup rybackich. W programie zarezerwowano na ich strategię 313 mln euro. To największa pula pieniędzy w całym programie. Dla porównania na inwestycje w przetwórstwo ryb zarezerwowano o ponad 100 mln euro mniej. Oprotestowaliśmy taki podział unijnej pomocy. Został dokonany bez zgody środowiska rybackiego – podkreśla Bogdan Waniewski, prezes Stowarzyszenia Armatorów Rybackich.

Lokalne grupy rybackie mają być zakładane w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego. Będą się składać z przedsiębiorców, stowarzyszeń i innych organizacji pozarządowych oraz samorządowców. Grupy mają tworzyć lokalne strategie rozwoju, na podstawie których będą dzielić unijne pieniądze.– To są bardzo ogólne zapisy. Dziwne, że Komisja Europejska się na to zgodziła – wskazuje Grzegorz Hałubek ze Związku Rybaków Polskich. Zgodnie z założeniami programu na Wybrzeżu powinno powstać ok. 30 lokalnych grup rybackich. Ich koszty w 100 proc. będą pokrywane z unijnego programu, a na jedną grupę przypadnie średnio 1 mln euro. Nie jesteśmy przeciwni powoływaniu samych grup, ale skali ich dofinansowania. Środowisko rybackie proponowało kwotę 90 mln euro, a nie ponad 300 mln euro – mówi Grzegorz Szomborg, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego Rybaków.

Ponowne negocjacje programu dla rybołówstwa na lata 2007 – 2013 są jednym z postulatów komitetu, który przygotowuje protesty. W piątek rybacy mieli zablokować drogi na Pomorzu. Zawiesili protest, bo Ministerstwo Rolnictwa obiecało rozmowy.

W pierwszym projekcie unijnego programu dla rybołówstwa na lata 2007 – 2013 na tworzenie lokalnych grup wsparcia planowano przeznaczyć niecałe 40 mln euro. – Komisja kładzie szczególny nacisk na inicjatywę aktywizowania lokalnych społeczności i upatruje w niej szansy na utrzymanie i poprawę poziomu życia na obszarach zależnych od rybactwa – tłumaczy Roman Wenerski, dyrektor Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa.

Kto zostanie uznany za grupę? O tym zdecyduje Ministerstwo Rolnictwa i samorzady. Ministerstwo ma też oceniać strategię przygotowane przez grupy, a wiceminister do spraw rybołówstwa – obecnie jest to Kazimierz Plocke – będzie nadzorował decyzje prawne i administracyjne związane z ich działalnością.

Rybacy się doczekali

Przemysław Weprzędz

Opublikowano: 20 listopada, 2008; <http://www.kurier.szczecin.pl/>

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, uruchomili wczoraj program pomocy publicznej dla rybaków, którzy od początku października br. do końca grudnia nie prowadzili, bądź nie będą prowadzili połowów w dowolnych 60 dniach kalendarzowych.



Rekompensatami objęci zostaną armatorzy statków rybackich, bez względu na poławiany gatunek ryb, pod warunkiem udokumentowania pełnych 60 dni przestoju. W przypadku, gdy przestój jednostki był lub będzie krótszy, nie będą wypłacane tak zwane rekompensaty proporcjonalne. Na odszkodowania za przestoje mogą liczyć także pracownicy. W zależności od długości jednostki rekompensaty wyniosą od 56 800 zł - dla kutrów krótszych niż 15 metrów, do 77 100 zł - dla jednostek powyżej 25 metrów długości. Za każdą zatrudnioną na kuczrze osobę kwota rekompensaty zostanie powiększona o 8220 zł.

Zawrzemy umowy ze wszystkimi armatorami, którzy spełniają kryteria pomocy – mówi zastępca dyrektora zachodniopomorskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa Beata Brejwo-Kuźmicz.

Armatorzy z Zachodniopomorskiego umowy zawierać będą mogli codziennie w Oddziale Regionalnym Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa mieszczącej się w Szczecinie przy ul. Szafera 10. 20, 21 i 24 bm. umowy będzie można zawierać w koszalińskim biurze ARiMR – zapowiada dyrekcja agencji. - Natomiast 25 i 26 bm. armatorzy będą mogli załatwić formalności w naszym biurze w Golczewie.

Z rozpoczęcia programu rekompensat zadowoleni są rybacy. Długo na to czekaliśmy - mówi prezes działającego w Kołobrzegu Stowarzyszenia Armatorów Łodziowych Andrzej Gościniak. - Cieszymy się, że formalności zredukowano do minimum. Przy podpisywaniu umowy musimy mieć przy sobie zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej, zaświadczenie o numerze REGON oraz kartę bezpieczeństwa jednostki. Z wypłat rekompensat powinni być także zadowoleni nasi pracownicy. Zarówno dla nich, jak i dla nas każdy przestój jest bardzo dotkliwy.

Na wypłaty rekompensat za zawieszenie działalności przeznaczono 56 mln zł. Po pierwszej turze odszkodowań przyjdzie kolej na drugą. Otrzymają ją ci armatorzy kutrów, którzy nie prowadzili połowów między 22 maja a 30 czerwca oraz 1 a 30 września przez minimum 25 dni. Kwota odszkodowań w tym przypadku także uzależniona jest od długości kutra i wyniesie od 23 675 zł do 32 125 zł. Te rekompensaty będą wypłacane proporcjonalnie do liczby dni zawieszenia działalności, a kwota zostanie zwiększona o 3425 zł za każdego rybaka zatrudnionego na danej jednostce.

Rybakom obiecano, że pieniądze z pierwszej tury zasilą ich konta najpóźniej do 1 lutego przyszłego roku.

Zachodniopomorskie: handel rybami - tylko w wyznaczonych miejscach

Opublikowano: 28 listopada, 2008; <http://www.portalmorski.pl>

Handel rybami złowionymi m.in. w Bałtyku będzie prowadzony wyłącznie w tzw. centrach pierwszej sprzedaży ryb lub w wyznaczonych miejscach w niektórych portach - zakłada projekt ustawy o organizacji rynku rybnego. Centrum pierwszej sprzedaży ryb to wyodrębniony w porcie lub przystani obiekt wyposażony w niezbędną



infrastrukturę (wyładunkową i transportową). Samo centrum pierwszej sprzedaży ryb nie będzie zajmowało się handlem ryb, a jedynie będzie ewidencjonowało połowy. W Polsce jest pięć takich centrów - we Władysławowie, w Darłowie, na Helu, w Kołobrzegu i Ustce.

Najwięcej kontrowersji wzbudził przepis, który nakazuje rybakom sprzedaż ryb w wyznaczonych miejscach, co - jak tłumaczył na posiedzeniu podkomisji wiceminister rolnictwa Kazimierz Plocke - ma uporządkować handel rybami w Polsce. Chodzi o likwidację szarej strefy i kontrolę nad połowami ryb. W tej sprawie chcieli zabrać głos obecni na posiedzeniu komisji przedstawiciele organizacji rybackich: Stowarzyszenia Armatorów Łódziowych oraz Polskiego Stowarzyszenia Przetwórców Ryb. Prośbę tę poparł PiS. Krzysztof Jurgiel (PiS) zgłosił w tej sprawie formalny wniosek, który nie zyskał aprobaty posłów. Przewodniczący komisji rolnictwa Leszek Korzeniowski (PO) nie wyraził zgody na zabranie głosu przez rybaków argumentując, że zapisy te były już konsultowane ze środowiskiem i zostały zaakceptowane przez rybaków. Po tej wypowiedzi przewodniczącego, na znak protestu, rybacy nazywając Platformę „komuną” opuścili posiedzenie komisji.

Rząd chciał by do centrów pierwszej sprzedaży były dostarczane wyłącznie dorsze, posłowie uznali, że przepis ten powinien dotyczyć wszystkich gatunków ryb. Strona rządowa proponowała, żeby ryb do centów nie musiały dostarczać małe jednostki rybackie - kutry do 12 metrów długości. Podkomisja uznała, że taki przywilej może dotyczyć tylko łodzi rybackich bezpokładowych, które łowią nie więcej niż 300 kg ryb. Rząd poparł wprowadzone zmiany przez podkomisję.

Zgodnie z projektem ustawy, kontrolą produktów rybnych zajmą się okręgowe inspektoraty rybołówstwa morskiego oraz Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych. Projektowana ustawa zastąpi dotychczasową ustawę ze stycznia 2004 roku.

Przemysł, technika i technologia

Elektrownia na Bałtyku

Kazimierz Netka

Opublikowano: 20 października, 2008; <http://www.polskatimes.pl/dziennikbaaltycki>

Wkrótce może rozpocząć się budowa pierwszej w Polsce farmy elektrowni na Bałtyku. Projekt ten zamierza zrealizować spółka Wiatropol International z Gdańska około pięć km od plaż w Dębках i Karwi. Temu przedsięwzięciu sprzyja Urząd Morski w Gdyni - administrator naszego bałtyckiego terytorium. Sprzeciwiają się jednak mieszkańcy gminy Krokowa.

Teraz wiele zależy od wojewody pomorskiego, który ma wydać decyzję dotyczącą środowiskowych uwarunkowań zgody na planowane przedsięwzięcie. Co wojewoda postanowi - zależy będzie m.in. od wyników konsultacji społecznych. Od dzisiaj, przez 21 dni, każdy może przekazywać wojewodzie swoje uwagi.

Tymczasem sprawa budowy farmy elektrowni wiatrowych w rejonie Dębek ciągnie się zdecydowanie za długo - skarży się Artur Szulc, dyrektor zarządzający spółką Wiatropol International w Gdańsku. - Od 1999 roku, gdy po wstępnej analizie możliwości przyłączenia elektrowni o mocy 100 MW z farmy wiatrowej na morzu do krajowej sieci elektroenergetycznej wytypowano obszar morski na wysokości Dębek i Karwi w Gminie Krokowa.

Niestety, mieszkańcy przestraszyli się. Z największymi obawami przyjmujemy zamiar wprowadzenia turbin wiatrowych o wysokości masztu 105 metrów w morski krajobraz miejscowości, której podstawą egzystencji jest turystyka - czytamy w Stanowisku Rady Gminy, ze stycznia br. - Zakłócenie harmonijnego i dotychczas naturalnego krajobrazu infrastrukturą techniczną może znacząco ograniczyć liczbę turystów przybywających na wypoczynek do tej miejscowości.

Zdanie władz gminy na ten temat nie zmieniło się do tej pory - mówi Henryk Doering, wójt Krokowej. - Farma może powstać, ale za horyzontem, kilkanaście kilometrów od brzegu. Poza tym nie wyobrażam sobie, by mogła istnieć na obszarze ochrony europejskiej przyrody Natura 2000. Farma elektrowni wiatrowych rzeczywiście ma być zbudowana na obszarze "naturowym" o nazwie: Przybrzeżne wody Bałtyku, uznanym za obszar specjalnej ochrony ptaków. Jakie zagrożenie mogą stwarzać wiatraki? - zapytaliśmy ornitologów. Niemal przez cały rok prowadziliśmy badania w celu określenia przyszłego wpływu farmy elektrowni

wiatrowych na życie ptaków w tym rejonie - mówi prof. Przemysław Busse ze Stacji Badania Wędrówek Ptaków Uniwersytetu Gdańskiego w Przebendowie. - Okazało się, że w miejscu gdzie te obiekty mają powstać, ptaków jest niewiele. Być może dlatego że znajduje się tam mało pokarmu. Zagrożenie kolizji ptaków z wiatrakami jest więc niewielkie. Uważam, że to miejsce jest dobre do budowy zespołu elektrowni. Nie sądzę, by były jakieś problemy dla przyrody, mimo że te obiekty będą pracować na terenie obszaru Natura 2000. Nie mamy żadnych krajowych spostrzeżeń dotyczących wpływu na przyrodę wiatraków postawionych na morzu. Farma w pobliżu Dębek i Karwi będzie pierwszą polską elektrownią wiatrową na Bałtyku i jej obserwacja może dać cenne doświadczenia dla naszego Wybrzeża. Nie możemy wprost opierać się na informacjach z Morza Północnego. Tam bowiem przebywa znacznie więcej ptaków, nawet ponad tysiąc na kilometr kwadratowy, podczas gdy u nas w rejonie farmy zaledwie 50.

Budowa elektrowni wiatrowych to realizacja przez Polskę programu pozyskiwania energii ze źródeł odnawialnych, czystych. Musimy bowiem zrezygnować ze spalania węgla, bo powoduje to powstawanie dwutlenku węgla - groźnego gazu cieplarnianego, powodującego podwyższanie się temperatury na Ziemi. Jeżeli w naszych zakładach przemysłowych wytworzymy za dużo dwutlenku węgla - będziemy musieli płacić kary, a to może spowodować podwyżki cen prądu.

Pierwsza polska farma elektrowni wiatrowych na Bałtyku liczyć będzie 33 wieże ze śmigłami. Postanowiono rozmieścić je w trzech rzędach, po 11 sztuk, co 500m. Głębokość morza w rejonie budowy wynosi około 20 metrów. Moc całej elektrowni wyniesie prawie 100 megawatów. Od plaży w Dębkach farma wiatraków będzie oddalona o 5km. Na takie rygory realizacji inwestycji zgodził się w 2004 roku Urząd Morski w Gdyni, wydając Wiatropolowi decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu.

Gminy nadmorskie ostro o gazociągu

Kuba Loginow

Opublikowano: 21 października, 2008; <http://www.baltic-ukraine.com>

Większej aktywności rządu w sprawie Gazociągu Północnego oraz dokonania niezależnej ekspertyzy dotyczącej inwestycji domagają się uczestnicy międzynarodowej konferencji, która odbyła się w zeszłym tygodniu w Pogorzeliczy (Zachodniopomorskie). Delegaci Związku Miast i Gmin Morskich zaapelowali również o podjęcie tematu gazociągu

na forum Komisji Helsińskiej, a także poparli starania Ukrainy i Białorusi o uznanie ich krajów za państwa bałtyckie.

W dniach 16-17 października 2008 w Pogorzeliczy (gmina Rewal) odbyła się międzynarodowa konferencja Związku Miast i Gmin Morskich na temat "Przeciwdziałanie zagrożeniu bezpieczeństwa gmin nadmorskich ze strony Gazociągu Północnego w kontekście integracji regionu Bałtyku z Ukrainą i Białorusią". Jej inicjatorem były władze Rewala, które obawiają się, że podmorska rura zagrozi środowisku morskemu i zniszczy walory turystyczne zachodniego wybrzeża. – Z turystyki utrzymuje się praktycznie 100 procent mieszkańców naszej gminy. Pewnego pięknego dnia możemy to wszystko stracić, a plaże mogą być puste, bo Rosjanie i Niemcy przedkładają własne interesy ponad nasze bezpieczeństwo – tłumaczył motywy przeprowadzenia spotkania Robert Skraburski, wójt gminy Rewal. W ostrej krytyce Rosji wtórował mu kapitan Waldemar Jaworowski, rewalski radny, który przekonał Związek Miast i Gmin Morskich do zajęcia ostrego stanowiska w sprawie zagrożeń ze strony inwestycji.

W spotkaniu uczestniczył między innymi eurodeputowany Marcin Libicki – autor przyjętego przez Parlament Europejski raportu, który wzywa Komisję Europejską do zablokowania inwestycji, jeśli nie zgodzą się na nią wszystkie kraje bałtyckie. – Nikt teraz nie może tak po prostu zignorować tej rezolucji. O tym, jak silne są wpływy Brukseli w takich przypadkach przekonaliśmy się w sprawie Rospudy. Presja Unii na Niemcy może być tak samo skuteczna, jak w tamtym przypadku presja na polski rząd, która spowodowała wycofanie się z inwestycji przez obszary chronione – tłumaczył europoseł.

Rewalska konferencja była pierwszą, w której wzięli udział przedstawiciele Ukrainy i Białorusi w charakterze przedstawicieli krajów bałtyckich. – O tym, czy dane miasto należy do Regionu Bałtyku, decyduje przede wszystkim przynależność do zlewiska Morza Bałtyckiego. Jeśli będziemy trzymać się tej definicji i uznamy Ukrainę i Białoruś za kraje bałtyckie, możemy skutecznie opóźnić budowę gazociągu o rok-dwa i znacznie podbić koszty inwestycji. Z nami inwestor nie przeprowadził konsultacji dotyczących budowy, a rezolucja Parlamentu Europejskiego nakłada obowiązek przekonsultowania tej sprawy ze wszystkimi krajami Regionu Bałtyku – przekonywał obecny na konferencji Ostap Kozak, deputowany Rady Obwodu Lwowskiego.

Ukraiński deputowany poinformował, że z jego inicjatywy Rada Obwodu podjęła uchwałę wzywającą władze w Kijowie do przyjęcia Konwencji Helsińskiej. – Nasze samorządy interesują się sprawami Bałtyku i są zainteresowane realizacją wspólnych projektów ekologicznych, a także powstaniem ukraińskiego kompleksu portowego w Elblągu.

Gdy wrócę do Lwowa, przygotuję raport z tej konferencji i prześlę wypracowane tu wnioski naszym władzom – dodał Ostap Kozak. – Białoruś również jest zainteresowana tą tematyką – wtórował mu Anton Lebedzieu z Mińska - fizyk i właściciel firmy konsultingowej zajmującej się m. in. sprawami Bałtyku.

To właśnie spory o zdefiniowanie pojęcia „kraju bałtyckiego” i sensowności użycia w nazwie konferencji sformułowania „w kontekście integracji regionu Bałtyku z Ukrainą i Białorusią” zdominowały końcową część obrad, przewidzianą na wolne wnioski. – Nie trzeba apelować do rządu o wsparcie postulatów Ukrainy i Białorusi, bo te kraje nie leżą bezpośrednio nad Bałtykiem. To tylko zaciemni sytuację – przekonywali uczestnicy z Gdańska. W ostateczności jednak w końcowej rezolucji znalazły się sformułowania o wsparciu aspiracji Ukrainy i Białorusi.

Nasze spotkanie będzie kosztować Nord Stream kolejne kilka miliardów dolarów. Każdy sposób, by opóźnić inwestycję, jest dobry – skwitował całą sprawę kapitan Jaworowski.

Nie powinniśmy używać ostrych i jednoznacznych sformułowań o zagrożeniu bezpieczeństwa ekologicznego, bo wpadniemy w pułapkę. Domagamy się niezależnej ekspertyzy, więc poczekajmy na jej wyniki – studził zapąły rewalskich gospodarzy moderator spotkania, profesor Janusz Pempkowiak z Instytutu Oceanologii PAN w Sopocie.

Profesor Tadeusz Kasperek z Akademii Marynarki Wojennej zapoznał obecnych na spotkaniu z problematyką broni chemicznej leżącej na trasie gazociągu. Zdaniem profesora, to najpoważniejsze zagrożenie, które Nord Stream bagatelizuje. Z profesorem Kasperkiem nie zgadzał się dr Eugeniusz Andrulewicz z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, który widział opracowanie przygotowane przez inwestora. – Nord Stream zapewnia, że ominie tereny zalegania broni lub przesunie amunicję, nie wyciągając jej z morza – ripostował naukowiec.

Zdaniem Andrulewicza, temat zagrożeń związanych z gazociągiem nie istnieje na forum Komisji Helsińskiej. - To kompromituje Komisję Helsińską - uważa prof. Zdzisław Brodecki z Katedry Prawa Europejskiego Uniwersytetu Gdańskiego. Nie wszyscy jednak zgadzali się z tak radykalną oceną HELCOM. Padły opinie, że Komisja Helsińska to również my sami, i że raczej należałoby zapytać polski rząd i naszych delegatów, dlaczego nie podejmują tego tematu. Sekretariat HELCOM nie ma bowiem prawa samodzielnie zająć się danym zagadnieniem – inicjatywa musi wyjść od państw członkowskich.

Niestety, polskie władze generalnie mało uwagi poświęcają Bałtykowi, lub też nie chcą drażnić Rosji, i stąd właśnie bierność polskiej delegacji w tej sprawie – przypuszczali

uczestnicy spotkania. Zdaniem Ostapa Kozaka, to kolejny argument przemawiający za przyjęciem Ukrainy do HELCOM. – Naszymi delegatami w tej organizacji będą przede wszystkim naukowcy i samorządowcy z Zachodniej Ukrainy, a oni na pewno podejmą ten temat – powiedział dziennikarzom ukraiński deputowany.

Delegaci zwrócili uwagę na to, że nasz rząd i Komisja Europejska nie powinni prowadzić rozmów z Nord Stream, ale z Rosją i Niemcami. Zdaniem ekspertów, występowanie Nord Stream w charakterze partnera w rozmowach z rządami krajów bałtyckich - to sprytna sztuczka zastosowana przez Rosję i Niemcy po to, by uniknąć odpowiedzialności za szkody spowodowane inwestycją. - Nord Stream jest de jure szwajcarską spółką, która w każdym momencie może przestać istnieć, a wtedy gminy nadmorskie pozostaną same z wywołanymi przez inwestora problemami ekologicznymi – przekonywał kapitan Jaworowski. Ponadto, jeżeli Nord Stream zapewnia, że dołoży starań aby inwestycja odbyła się z zachowaniem wymagań środowiskowych, trudno te zapewnienia zakwestionować. Co innego, gdy to samo mówi Rosja czy Gazprom, które jak dotąd dosyć luźno traktowały swoje zobowiązania ekologiczne. Przykładem tego jest nie uznanie przez Rosję szczególnego statusu PSSA Morza Bałtyckiego oraz spuszczenie nieoczyszczonych ścieków z Obwodu Kaliningradzkiego do Bałtyku. – Rosja chce inwestować miliardy dolarów w gazociąg, a nie ma zamiaru przeznaczyć chociażby kilkuset milionów na zbudowanie oczyszczalni ścieków i podjęcie innych działań, które doprowadzą do zaprzestania przez ten kraj degradacji Bałtyku. To bardzo wymowne i musimy zwracać uwagę na ten aspekt działań Rosji – tłumaczy Anton Lebedzieu, białoruski uczestnik konferencji.

Wnioski ze spotkania oraz uzgodniona przez delegatów rezolucja zostaną przekazane polskiemu rządowi, a także organom Unii Europejskiej, przedstawicielstwom dyplomatycznym Ukrainy i Białorusi w Polsce oraz kierownictwu Lwowskiej Rady Obwodowej.

Żegluga

Prezydent Kaczyński popiera przekop

Maciej Sandecki

Opublikowano: 1 października, 2008; <http://www.gazeta.pl>

Kanał przez Mierzę Wiślaną musi być zbudowany, będę rozmawiał z premierem Tuskiem i jego ministrami na ten temat - zapewniał we wtorek w Elblągu prezydent Lech Kaczyński

Prezydent Lech Kaczyński rozpoczął we wtorek w Elblągu Trasę Niepodległości, podczas której w ciągu dwóch miesięcy odwiedzi 20 polskich miast. Wizyty odbywają się w ramach obchodów 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.



W Elblągu prezydent spędził cały dzień. Najpierw zwiedził nowy elbląski port. Przypomnijmy: dwa lata temu port został rozbudowany i zmodernizowany. Inwestycja pochłonęła 30 mln zł, z czego połowa pochodziła z funduszy Unii Europejskiej. Tymczasem po trzech miesiącach od jego uruchomienia Rosja zablokowała żeglugę po swojej stronie Zalewu Wiślanego i przestała wpuszczać polskie jednostki do Kaliningradu. Dla portu był to nokaut. Od dwóch lat żegluga nie odblokowano, a port stoi pusty i przynosi straty. Szansą dla portu byłaby budowa kanału przez Mierzę Wiślaną, dzięki któremu statki ze świata mogłyby pływać do Elbląga, omijając kontrolowaną przez Rosję Cieśninę Pilawską.

Wstępną decyzję o budowie kanału podjął poprzedni rząd Jarosława Kaczyńskiego. Ma on powstać we wsi Skowronki, mieć ok. 1200 m długości, 40 m szerokości i 5 m głębokości. Szacunkowy koszt to 350 mln zł. Obecny rozpoczął prace koncepcyjne - przygotował już studium wykonalności, do końca roku ma być gotowy raport oddziaływania na środowisko. Ostateczną decyzję o budowie rząd Donalda Tuska ma podjąć w przyszłym roku.

Będę przekonywał premiera Tuska i jego ministrów, że kanał jest niezbędny - mówił elbląskim samorządowcom prezydent. - Rosja od dziesięcioleci robi problemy z żeglugą przez Cieśninę Pilawską, Polska nie może być w tej sytuacji bezradna. We współczesnym świecie trzeba czasem grać twardo. Niech ten kanał będzie symbolem naszej determinacji.

Prezydent Elbląga Henryk Słonina podczas spotkania z prezydentem zaproponował nawet nazwę dla kanału - Kanał św. Wojciecha. - Ten kanał to szansa dla elbląskiego portu i całego regionu. Koszty jego budowy są niewielkie, w porównaniu z zyskami, które czerpać będą z niego przyszłe pokolenia - stwierdził prezydent Kaczyński.

Prezydent bardzo ciepło mówił o Elblągu i jego mieszkańcach. - To jedno z pięciu polskich miast, które znam najlepiej - mówił. - Pierwszy raz przyjechałem tu w 1973 r., pracowałem w punkcie konsultacyjnym Uniwersytetu Gdańskiego. To miasto, które ma swoją tradycję i ambicje, miasto odważnych ludzi.

Podczas wizyty prezydent wręczał odznaczenia państwowe. Dostało je sześciu elblązan, w tym m.in. ksiądz Mieczysław Józefczyk, zasłużony dla elbląskiej Solidarności, Helena Pilejczyk, łyżwiarka, brązowa medalistka olimpijska z 1960 r. oraz Józef Gburzyński, były prezydent Elbląga, działacz Solidarności i PC. Wieczorem prezydent spotkał się z mieszkańcami miasta i wysłuchał koncertu z udziałem Justyny Steczkowskiej.

Zatonięcie pogłębiarki Rozgwiadza

Darek Janowski, Jacek Sieński

Opublikowano: 24 października; 2008, Polska – Dziennik Bałtycki

Powinni zostać w porcie

Według naszych ustaleń, holownik "Stefan", należący do Przedsiębiorstwa Robót Czerpalnych i Podwodnych w Gdańsku, nie powinien opuszczać portu gdańskiego z pogłębiarką "Rozgwiadza" na holu. W katastrofie "Rozgwiadzy", do jakiej doszło w ubiegły piątek na Bałtyku, zginęło dwóch członków jej załogi, a trzech uznaje się za zaginionych.

Ten stary, wyeksploatowany statek nie był w stanie holować pogłębiarki w warunkach pogodowych, jakie zapowiadano na kolejne trzy dni - tak twierdzi jeden z doświadczonych szyprów.

Holownik "Stefan", zbudowano w 1964 roku, ma silnik o mocy zaledwie 400 KM i jako taki nie nadawał się do holowania na Bałtyku żadnej jednostki, a zwłaszcza 1000-tonowej "Rozgwiadzy" - powiedział nam szyper, znający stan floty PRCiP. - Przybycie na pomoc holownika "Goliat", o mocy silnika 1200 KM, niewiele pomogło. Oznacza to, że warunki pogodowe były bardzo trudne i tym bardziej słaby "Stefan" nie powinien prowadzić w nich operacji holowniczej. Zapewne załoga holownika zdawała sobie sprawę z ryzyka.

Szyper utrzymuje, że kierownictwo przedsiębiorstwa wywiera naciski na marynarzy, aby wyruszali na morze, bo liczy się czas rozpoczęcia prac i pieniądze.

Stan techniczny floty PRCiP jest fatalny, bowiem przedsiębiorstwo nie inwestuje w modernizowanie i gruntowne remontowanie holowników oraz pogłębiarek - mówi nasz rozmówca. - Pobieżne remonty prowadzą na okrągło załogi. Jedynymi zmodernizowanymi jednostkami są trzy, przejęte od upadłego szczecińskiego Dragmoru. Bardzo dobrze znam holowniki PRCiP. Nie ma na nich podstawowych, niezbędnych nowoczesnych urządzeń nawigacyjnych, jakie dziś posiadają nawet jachty. Te, którymi dysponują, są archaiczne. W tej sytuacji nie da się bezpiecznie pływać po morzu.

Co na to szefostwo PRCiP?

- Człowiek, który panu to powiedział, jest chory na umyśle - odparł prezes firmy, Zbigniew Barański.

Przestarzała flota to nie jedyny zarzut kierowany pod adresem kierownictwa PRCiP. W środowisku marynarzy krążą pogłoski, że statki tej firmy niemile widziane są w portach. Powodem są podobno zaległości płatnicze PRCiP. Właśnie z tego powodu kapitan portu w Ustce miał nie wpuścić "Stefana", "Rozgwiazdy" i szalandy, szukających schronienia. Tym informacjom zdecydowanie zaprzecza Mirosław Krajewski, zastępca dyrektora ds. inspekcji morskiej Urzędu Morskiego w Słupsku.

Według niego, 15 października o godz. 14 kapitan portu został powiadomiony przez szypra holownika drogą radiową o zamiarze wejścia jednostek. Jednakże zespół holowniczy, opływając poligon morski, znalazł się na wysokości portu po godz. 21. Tymczasem, z uwagi na bezpieczeństwo żeglugi, obowiązuje zakaz wchodzenia do Ustki w nocy.

Do tego niespełnione były inne wymogi bezpieczeństwa, takie jak szerokość zestawu, płynącego wtedy burta w burtę, i długość samej pogłębiarki. Nawet przy wchodzeniu do portu w porze dziennej wymagana byłaby asysta drugiego holownika.

Natomiast bzdurą jest twierdzenie, że port zamykany jest przed statkami z powodu długów ich armatorów, a szczególnie w sytuacjach awaryjnych. Zresztą w czwartek warunki pogodowe były korzystne i nie zagrażały statkom zespołu holowniczego - utrzymuje Mirosław Krajewski.

Opowieść uczestnika akcji ratowniczej

Tuż przed katastrofą warunki pogodowe zaczęły się szybko pogarszać - mówi nam anonimowo jeden z uczestników akcji. - Siła wiatru z 6-7 w skali Beauforta zaczęła osiągać w porywach do 8 stopni. "Rozgwiazda" miała dopuszczalną zdolność żeglugową, określoną w karcie bezpieczeństwa, do 6 stopni skali Beauforta. Holownik "Stefan" z pogłębiarką na holu nie był zdolny do płynięcia do przodu. Niewiele pomogło przybycie "Goliata", znacznie silniejszego od "Stefana". Około godziny 6 rano zerwała się hollina. Znajdowaliśmy się

wtedy na wysokości Gąsek. Po pewnym czasie zauważyliśmy, że dryfująca na morzu "Rozgwiazda" ma przechył na lewą burtę. Fale zalewały pokład. Zatem do jej ładowni mogła dostać się woda. Kapitan wezwał więc na pomoc "Goliata", aby obrócił pogłębiarkę na wiatr. Załoga "Rozgwiazdy", żeby ją ratować, a więc wykonać samodzielnie podobny manewr, to jest ustawić pod wiatr, prawdopodobnie rzuciła kotwicę. Nagle, w ciągu kilku sekund, pogłębiarka uniosła się gwałtownie od strony kublów i wywróciła dnem do góry. Zatonęła błyskawicznie. Stało się to około godziny 6.45. Nie widzieliśmy nikogo z jej załogi skaczącego do morza. Natychmiast przystąpiliśmy do akcji ratowniczej. Zauważyliśmy jednego z członków załogi w pasie ratowniczym i podjęliśmy go z wody. Niestety, już nie żył. Do drugiego ciała, które zobaczyliśmy, nie mogliśmy już podejść, bo było zaplątane w liny. Gdyby na śrubę napędową nawinęła się lina, na dno poszedłby także nasz holownik. Z morza ciało podniosła potem załoga śmigłowca ratowniczego, której udało się to dopiero za drugim razem. Akcja ratownicza rozpoczęła się dość późno. Śmigłowiec pojawił się po godzinie i dwudziestu minutach, a statek ratowniczy "Tajfun" po dwóch godzinach, choć na pokonanie dystansu dzielącego port od miejsca katastrofy wystarczyłoby mu pół godziny.

Pogłębiarka zlokalizowana

Wrak pogłębiarki "Rozgwiazda", zalegającej na dnie Bałtyku na wysokości Gąsek, zlokalizował wczoraj statek hydrograficzny "Zodiak", należący do Urzędu Morskiego w Gdyni. Pogłębiarka leży na prawej burcie, pod kątem 30 st., a odległość jej rufy od lustra wody wynosi 14m. "Zodiak" będzie próbował jeszcze dokładniej określić położenie wraku za pomocą sonaru (elektronicznego urządzenia sondującego, umożliwiającego obrazowanie dna i leżących na nim obiektów) holowanego przez łódź hydrograficzną. Wyniki sondażu pozwolą na przygotowanie operacji podwodnej i opróżnienie z paliwa zbiorników na zatopionej pogłębiarce. Chodzi o niedopuszczenie do skażenia środowiska morskiego około 25 tys. l oleju napędowego. PRCiP poinformowało już o zamiarze samodzielnego przeprowadzenia takiej operacji podwodnej. Tym bardziej, że dysponuje odpowiednim sprzętem i ekipą.

Gdańscy archeolodzy nurkują pod Warszawą

Opublikowano: 20 listopada, 2008; <http://www.gazeta.pl>

Na dnie Wisły odnaleźli fragmenty wraku ponad 500-letniego statku. I są podekscytowani. Bo od czasu do czasu trafiają na tak stare jednostki morskie, ale rzeczne to prawdziwa rzadkość i rarytas.

Przez stulecia Wisła była najważniejszym polskim szlakiem komunikacyjnym. W wiekach XV-XVIII nie było w Europie - poza Renem - rzeki, która spełniałaby równie doniosłą rolę. Dzięki żegludze wiślanej wyrósł bogaty Gdańsk. Rocznie dwa tysiące sztuk, komięg, byków, łyżew, kóz i galarów spływało Wisłą nad Motławę (nazwy jednostek wywodzą się od zwierząt i przedmiotów, których sylwetkę przypominały).

Dziś dawne statki wiślane, a raczej to, co po nich zostało, stanowią smakowity kąsek dla archeologów z Centralnego Muzeum Morskiego. Dlaczego? Bo do naszych czasów dotrwało ich znacznie mniej niż wraków jednostek morskich. W 2002 r. u wejścia do portu gdańskiego natrafiono na zatopiony statek wiślany z drugiej połowy XVIII w. Archeolodzy z CMM orzekli, że była to ponad 26-metrowa "łyżwa", wykonana w całości z dębiny. Na znalezienie kolejnego ciekawego wraku trzeba było poczekać sześć lat. - W starorzeczu Wisły w okolicach Czerska pod Warszawą natrafiliśmy na pozostałości dużego statku rzecznego. Specyficzne elementy konstrukcji wskazują, że możemy tu mieć do czynienia z jednostką, która powstała w XV lub XVI w. - mówi Waldemar Ossowski z CMM.

W tym czasie wiślane statki woziły w dół rzeki zboże, zwierzęta, a nawet popiół. W górę wracały załadowane przeróżnymi wyrefinowanymi towarami - bardzo często "kolonialnego" pochodzenia.

Podczas prac przy wraku gdańscy archeolodzy wydobyli z rzeki sporo elementów jednostki. Przebadano je i sfotografowano. Potem z powrotem włożono do wody. W przyszłym roku badania mają być kontynuowane. Wtedy zapadnie decyzja, czy jakieś fragmenty statku trafią na ekspozycję.

Prezydent Świnoujścia walczy z mielizną

Hanna Lachowska

Opublikowano: 21 listopada, 2008; <http://www.gs24.pl>

Prezydent Świnoujścia Janusz Żmurkiewicz chce zmusić urząd morski do zajęcia się mielizną na trasie, którą kursują promy "Karsibór".



Po poniedziałkowym wypadku, gdy prom osiadł na mieliznie, rzeczniczka Urzędu Morskiego w Szczecinie Ewa Wieczorek stwierdziła, że nie ma szans na likwidację czy chociażby zmniejszenie mielizny. Znajduje się bowiem poza torem wodnym, a urząd pogłębia tylko ten tor. Z taką argumentacją nie zgadza się prezydent Świnoujścia Janusz Żmurkiewicz. Dodaje, że chodzi przecież o bezpieczeństwo, a to jest najważniejsze. Mielizna staje się coraz większym zagrożeniem dla przeprawy promowej, ale także dla toru wodnego - mówi Robert

Karelus z urzędu miasta. Nawet jeśli w tej chwili jeszcze mu nie zagraża, to wkrótce już może tak być, bo przecież ta łacha się powiększa. Dodaje, że miasta nie stać na pogłębienie dna w tym miejscu.

Nowe radary w usteckim porcie

Hubert Bierndgarski

Opublikowano: 24 listopada, 2008; <http://www.portalmorski.pl>

W usteckim porcie morskim przybędzie radarów. Dwie stacje radarowe chce na zachodniej plaży wybudować Urząd Morski w Gdyni. Urządzenia będą wchodziły w skład systemu bezpieczeństwa statków. Podobne urządzenia będą funkcjonowały we wszystkich polskich portach morskich. Radary staną dokładnie w okolicy budynku urzędu morskiego, który znajduje się na wydmie w zachodniej części portu morskiego. Nie wiadomo jeszcze kiedy ruszy budowa urządzeń, bo pracownicy UM w Gdyni nie określili jeszcze terminu inwestycji. Urzędnicy zapewniają jednak, że urządzenia nie będą szkodliwe dla środowiska. Warto dodać, że w dosłownie 200 metrów od planowanej inwestycji znajdują się już radary wojskowe należące do Marynarki Wojennej. W zachodniej części portu w odległości około 100 metrów od plaży znajduje się również stacja radarowa Straży Granicznej. System jeszcze nie działa. Jego uruchomienie planowane jest na październik tego roku. System radarowy Straży Granicznej będzie służył do obserwacji strefy przybrzeżnej Polski. Na terenie całego wybrzeża jest umiejscowionych kilkanaście takich stacji.

Turystyka

Gdynia: Rekordowy sezon wycieczkowców

Opublikowano: 14 października, 2008; <http://www.gazeta.pl>

2008123 tys. pasażerów przyłynęło w mijającym sezonie do Gdyni. To o ponad 30 tys. więcej niż w 2007 r. Rekord został pobity już 19 sierpnia. Wcześniej roczna liczba pasażerów ogromnych statków zawijających do Gdyni (w tym roku było ich 89) nigdy nie przekroczyła bariery 100 tys. osób.

Tegoroczny rekord to wynik coraz większej częstotliwości pojawiania się w gdyńskim porcie wielkich jednostek, zdolnych zabierać na pokład nawet kilka tysięcy turystów. Największą z nich była mierząca 290 metrów długości Crown Princess. Wycieczkowce oferują mnóstwo atrakcji, a ich armatorzy spełniają najbardziej nieprawdopodobne zachcianki. - Pasażerowie wskazali w ankietach, że chcieliby na pokładzie sztuczne lodowisko i ściankę do wspinaczki. "Navigator of the Sea" spełnia ich oczekiwania - mówi Agata Nowakowska z biura Marco Polo Travel, które oferuje rejsy tym statkiem. Statki cumują w Gdyni zwykle kilka-kilkanaście godzin. W tym czasie turyści zwiedzają Gdańsk, jadą lub lecą helikopterem do Malborka. Część zostaje w Gdyni, dzięki czemu zarabiają sklepy, restauracje i taksówkarze. A także biura turystyczne, które organizują lokalne wycieczki.

Cięcia na liniach promowych pomiędzy Helsinkami a Tallinem

Opublikowano: 20 października, 2008; <http://www.portalmorski.pl>

Wysokie ceny paliwa i spadająca ilość pasażerów i towarów spowodowała likwidację kilku połączeń promowych pomiędzy Helsinkami a Tallinem. Jako pierwsze likwidacji uległy połączenia oparte na szybkich promach. NordicJet Line zawiesił połączenia na początku września, a w ubiegłym tygodniu linię zlikwidował SuperSeaCat. Obydwa połączenia zostały zlikwidowane nagle, bez wcześniejszych zapowiedzi. Obydwaj armatorzy nie planują dalszej obecności na tej linii. Obydwa szybkie promy SuperSeaCat zostały sprzedane i obecnie przebywają w gdańskiej stoczni Remontowa.

Plaża bez handlu i wysokie hotele, czyli... atrakcyjne Międzyzdroje

Małgorzata Aftewicz

Opublikowano: 12 listopada, 2008; <http://www.kurier.szczecin.pl>

Wielokondygnacyjne hotele i apartamentowce, plaża bez działalności handlowej i gastronomicznej, nowe pomosty nad morzem oraz podziemne garaże to niektóre pomysły świnoujskich autorów Koncepcji Rewitalizacji Zabudowy Nadmorskiej na turystyczny rozwój i uatrakcyjnienie promenady w Międzyzdrojach. Projekt koncepcji został jednogłośnie uchwalony przez Radę Miejską. Dokument ma uporządkować sprawy związane z zagospodarowaniem najatrakcyjniejszej części miasta.

Zleciliśmy opracowanie koncepcji rewitalizacji, bo w obowiązujących obecnie planach przestrzennego zagospodarowania znalazły się zapisy, które nie przystają do rzeczywistości. Dlatego musimy przystąpić do opracowania zmian w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy. Opracowanie przygotowane przez świnoujskich specjalistów podpowie nam, w jakim kierunku powinniśmy pójść, aby uporządkować plan i wprowadzić architektoniczny ład na promenadzie - wyjaśnia Leszek Dorosz, burmistrz Międzyzdrojów.

Koncepcja to szereg propozycji, które w najbliższym czasie mają zmodernizować i zmienić na lepsze teren od bazy rybackiej wzdłuż morza aż do zachodniej granicy administracyjnej oraz obszar parku zdrojowego.

Staraliśmy się, aby proponowane przez nas rozwiązania były realne i uwzględniały już prowadzone oraz te zaplanowane do zrealizowania w najbliższych latach inwestycje - zapewniał radnych podczas sesji Rafał Ziółkowski, współautor koncepcji ze świnoujskiego biura. - Nasze propozycje są zgodne ze strategią rozwoju województwa zachodniopomorskiego do roku 2015.

Propozycje przedstawione w koncepcji to m.in. rozbudowanie istniejącego mola, budowa kolejnych pomostów wypuszczonych w morze, a także kładki widokowej wzdłuż brzegu oraz przeniesienie letniej działalności handlowej i gastronomicznej z terenu plaży w okolice wydm. Jak zapewnia autor, wszystkie te propozycje były uzgadniane i wstępnie zaakceptowane przez przedstawicieli Urzędu Morskiego w Szczecinie. Opracowanie dopuszcza również budowę wielokondygnacyjnych obiektów hotelowych oraz umożliwia budowę podziemnych miejsc parkingowych pod terenami zielonymi na terenie promenady.

Ze wszystkimi szczegółami przyjętej przez Radę Miejską koncepcji zainteresowani będą mogli zapoznać się podczas spotkania burmistrza z mieszkańcami, które ma się odbyć

na początku przyszłego tygodnia w Międzynarodowym Domu Kultury. Dokument jest również dostępny w urzędzie miasta.

Nowy most na Bałtyku

Opublikowano: 18 listopada, 2008; <http://www.promare.pl>

Dania i Niemcy podpisały ostateczne porozumienie o budowie mostu nad cieśniną Bełt Fehmarn na Bałtyku. Połączy on, położony na niemieckiej wyspie Fehmarn, port w Puttgarden z duńską wyspą Lolland. Koszt inwestycji szacowany jest na 5 mld euro i niemal w całości pokryją go Duńczycy. Budowa dwukondygnacyjnego mostu samochodowo-kolejowego (o czteropasmowej autostradzie i dwutorowej linii kolejowej) rozpocznie się w 2012 r. i zostanie ukończona w 2018 r.

Obie wyspy są już połączone mostami z lądem stałym. Leżąca między nimi cieśnina, przerywa bezpośrednie połączenie drogowe między Kopenhagą a Hamburgiem. Dzięki tej konstrukcji, czas podróży między Kopenhagą a Hamburgiem skróci się do 3,5 godz. Opłata za przejazd nowym mostem wyniesie prawdopodobnie ok. 60 euro.